Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 16. Kraków-Lwów, dnia 17 kwietnia 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Walka z kartelami.

W ostatniem swem ekspose sejmowem wystąpił p. premjer *Prystor* przeciwko kartelom, zdobywając poklask przedewszystkiem na ławach opozycji, bo panowie Radziwiłły, Hołyńscy, Wiśliccy, i t. p. przedstawiciele „sfer gospodarczych" nie złożyli swych białych dłoni do oklasku. Nic dziwnego, walka z kartelami to uderzenie po kieszeniach wielkich przemysłowców i skuzynowanych z nimi ziemian, a tego nasi panowie bardzo nie lubią.

Słowa choćby nawet tak „mocnego" pułkownika, jak premjer Prystor, to tylko słowa.

Społeczeństwo dość ma słów, na czyny czeka.

Niestety w niedługi czas potem nastąpiła nominacja na wicepremjera p. *Zawadzkiego*, miłego i bliskiego sercu Lewiatana, a ponieważ wicepremjerowi oddano ster spraw gospodarczych, *zachodzi uzasadniona obawa, że kartele, mimo gróźb pana Premjera, będą dyktować nadal dowolne ceny, wysysając ostatnie soki ze społeczeństwa.*

Społeczeństwo musi się zatem bronić i dopomóc p. Prystorowi do zwycięstwa *w zapowiedzianej walce z kartelami.*

Do walki tej muszą stanąć *rolnicy*, bo oni w pierwszym rzędzie czują na własnej skórze różnicę między cenami produktów rolnych, a przemysłowych, zwłaszcza z kartelizowanych.

Jak tę walkę poprowadzić?

Podobnie, jak o obniżenie targowego.

Nie kupować towarów objętych kartelem, nie jeździć na jarmarki, bojkotować owe.

Limanowa dała dobry przykład, jak się tę akcję przeprowadza.

Wprawdzie Rada miejska w Limanowej uchwaliła zaskarżyć Mamaka do Sądu o grube odszkodowanie za stracone jarmarki, może jednak odnośną uchwałę oprawić w ramki z oślej skóry i zawiesić nad biurkiem burmistrza.

Konstytucja gwarantuje obywatelom prawo koalicji, prawo zmowy, prawo strajków, oczywiście bez gwałtów i ekscesów.

Mogą zmawiać się fabrykanci, mogą strajkować robotnicy, dlaczego nie mieliby korzystać z uprawnień, konstytucją zapewnionych, chłopi — zwłaszcza, gdy wszystkie prośby, błagania, wnioski posłów ludowych są głosem wołającego na puszczy?

Skoro p. Premjer zapowiedział walkę z kartelami, trzeba mu w tejże pomóc. Gdy sanacyjne zarządy miast zobaczą, że to nie przelewki, nie odruch jednego, czy dwóch powiatów, ale żądanie wszystkich chłopów, poparte zwartą, karną organizacją, chociaż chłopi obchodzą sanacyjnych kacyków tyle, co furmana piąte koło u wozu, we własnym interesie, pod groźbą bankructwa poprą Pana Premjera w zapowiedzianej walce z kartelami, dopomogą im prezesi zarządów powiatowych B. B. W. R., różne Skrzypki i Fujary, a nawet może grupa włościańska i robotnicza Be-Be przestanie się wysługiwać Wiślickim, rozkrochmalą się sztywne ceny towarów, objętych kartelem, gdy przybliżą się do cen produktów rolnych, wówczas przyjdzie także kolej na monopole.

Gdy nastąpi sanacja w kartelach, monopolach, gdy zniknie bolszewicki etatyzm, chiński biurokratyzm, jakie sanacja wprowadziła w Polsce, wówczas dopiero może nastąpić „kryzys kryzysu", zaświtać nadzieja na lepsze jutro. *J. B.*

Co może chłopska solidarność?

W marcu br. utworzył się Komitet Obywatelski **wszystkich gmin powiatu mieleckiego** i na podstawie uchwały ogółu obywateli zrobił prośbę do władz magistrackich **w Mielcu i w Radomyślu Wielkim, jak** również do Starostwa mieleckiego, by opuszczono wprowadzone od kilku lat **nadzwyczaj wysokie opłaty targowe w dni jarmarczne.**

Powyższe władze odmówiły tej prośbie, podając, że brak im pieniędzy na administrację miast, przeto muszą obywatele gmin targowe płacić, a o zniżeniu opłaty niema mowy.

Wobec takiej odpowiedzi obywatele **wszystkich gmin rozpoczęli strajk targowy** od dnia 24 marca b. r. **i tak solidarnie prowadzili** tenże, że w dni targowe nikt nie był furami w miastach, które miały taki wygląd w tych dniach, jak w czasie świąt..

Strajk odbył się bardzo **spokojnie i solidarnie,** tak, że nie zaszły żadne zamieszki. **Zarządzony bojkot targów zrobił w tych miastach tak wielkie wrażenie, że odnośne władze na dzień 7 kwietnia br. zniżyły opłaty** targowe w myśl żądań ludności **o 50 procent.**

Ponieważ żądanie strajkujących zostało **uwzględnione, strajk targowy zostaje odwołany a Komitet obywatelski wzywa ludność do wzięcia udziału w targach w Mielcu i Radomyślu wielkim.**

Z powyższej akcji Komitetu, chciał skorzystać prezes B. B. p. **Skrzypek** i rozrzucił ulotki na targach w Mielcu i Radomyślu Wielkim w dniu 7 kwietnia b. r., że za jego staraniem opłaty targowe zostały zniżone do połowy tj. o 50 procent, lecz zapomniał o tem, jak sam w dniu 6 marca 1932 na wiecu B. B. w Mielcu głosił, by ludzie nie słuchali agitatorów ludowych, lecz jechali na targi, gdyż opłaty targowe nie mogą być obniżone więcej jak tylko o 20 procent.

Wyjaśniam przy tem, że jeszcze w dniu 16 sierpnia 1931, **na wiecu Stronnictwa Ludowego w Wadowicach Dolnych, u mnie na obejściu, zebrani w liczbie około 3.000 osób** prosili osobiście Starostę powiatowego o obniżenie opłat targowych lecz prośba ta, nie odniosła skutku **dopiero strajk zrobił swoje.**

Stąd wniosek jasny, że solidarność chłopska w Polsce musi doprowadzić do zwycięstwa.

Franciszek Maj.

———ooOoo———

Lęk przed solidarnością chłopów.

W powiecie mieleckim sanacja rozrzuciła ulotkę, którą poniżej zamieszczamy:

„Stosownie do uchwalonej rezolucji na wiecu w Mielcu dnia 23 sierpnia 1931 i 6 marca 1932 r. w sprawie obniżenia targowego i straganowego w Mielcu i Radomyślu Wielkim.

Zawiadamiamy Was, że za staraniem Prezesa BBWR. i OTR. wszystkie opłaty targowe i straganowe zostały obniżone od dnia dzisiejszego do połowy.

Zwracamy się do Was z gorącą prośbą abyście nie ulegali demagogicznym wpływom rozmaitych nieodpowiedzialnych agitatorów, ale zawsze rzeczy brali poważnie i rozsądnie, jak na gospodarzy przystało.

Jan Skrzypek.
Prezes BBWR. i OTR.".

Co sądzić o powyższej odezwie wiemy z korespondencji p. Maja. Zamieszczamy tę odezwę w całości, dlatego by okazać — z czem się liczy, przed czem drży sanacja.

Solidarność chłopów — siła — akcja zbiorowa **w nich zwycięstwo.**

———Oo-oO———

Jeszcze jeden „fachowiec".

Prezesem Państwowego Banku Rolnego **na miejsce** p. Ludkiewicza, który został mianowany **ministrem**, będzie mianowany **pułkownik Stamirowski**, b. wiceminister spraw wewnętrznych, dotychczasowy podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów.

Pułkownik Stamirowski z rolnictwem nie miał nigdy nic wspólnego, z bankowością o tyle, że przed wojną był buchalterem w jednej z firm handlujących jajami.

Był głównym świadkiem oskarżenia w procesie brzeskim, — Jednem słowem „fachowiec".

———ooOoo———

Nadużycia w „Lidze Mocarstwowej".

W „Lidze Mocarstwowej" w Warszawie **pracował od roku 1928 hr. Henryk Dunin Wąsowicz.** Propagował Ligę jak mógł i jak umiał. **Poza propagandą w zakres działania p. Wąsowicza wchodziła również popularyzacja pisemka „Mocarstwowiec". Sumy, które wpływały za inseraty do tego pisma p. Wąsowicz wydatkował na własne cele.** Było tego dosyć dużo, jak na ciężkie nasze czasy, **bo coś 30.000 złotych. „Mocarstwowcem" zajęła się policja i osadziła go w areszcie.**

———ooOoo———

Klęska sanatorów w T. N. S. W.

Walny Zjazd delegatów T. N. S. W. czyli **Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych,** jaki obradował w Warszawie, **przyniósł sromotną klęskę sanatorom.** Na 160 delegatów naliczono **sanatorów zaledwie 20** i to przeważnie **z delegacji krakowskiej. Nie udały** się różne kruczki jak te, by zjazd odroczyć **na 6** miesięcy, a na ten okres by władzę powierzyć „**komisarzom**". Walny zjazd przystąpił do wyborów, wybierając Zarząd niesanacyjny. **Sanatorzy opuścili** zjazd, grożąc w proteście, „**że zwrócą się w tej** sprawie do czynników miarodajnych".

———ooOoo———

Jeszcze jeden kartel.

Mydlarze łączą się i dyktują ceny.

Do licznych karteli **przemysłowych większych** i mniejszych dochodzi jeszcze jeden, mydlarski. W Łodzi zebrali się mydlarze i postanowili utworzyć kartel mydła, który ma regulować **ceny mydła.**

Do konwencji przystąpili **wszyscy producenci mydła w województwie łódzkiem.** Konwencja **ustaliła** minimalną cenę mydła na 95 gr. za kg. Wszyscy członkowie mają złożyć weksle kaucyjne tytułem poręki za dotrzymanie cen, ustalonych przez konwencję.

———ooOoo———

NATURALIZACJE. Jak donosi „Wychodźca", uzyskało w ostatnim miesiącu stu dwudziestu polskich obywateli, francuskie obywatelstwo. Jak więc widzimy — zaczyna się w szybkiem tempie okres naturalizacji, t. j. uzyskiwania obywatelstwa francuskiego przez Polaków.

Udział kapitału zagranicznego w przemyśle polskim.

Obecne czasy są najcięższe, jakie Polska przechodziła od chwili wyzwolenia się z więzów niewoli. Przyczynę trudności gospodarczych ogólnie zwala się na światowy kryzys, który naszego kraju również nie ominął. Ja przyłączam się do tych, którzy twierdzą. że **kryzys w Polsce tylko częściowo jest wywołany kryzysem światowym, w czterech piątych zaś powstał wskutek zachwiania równowagi między rolnictwem a przemysłem.** Fałszywe nastawienie polityki gospodarczej od szeregu lat w kierunku rozwoju przemysłu przy zaniedbaniu rozwoju rolnictwa, wydaje obecnie owoce. Poświęcenie interesów żywotnych rolnictwa i konsumenta krajowego na rzecz przemysłu, dziś objawia bolesne dla kraju skutki.

Na tle obecnego kryzysu, który znamionuje **ruina gospodarstw rolnych, niemoc rynku wewnętrznego, oraz niesłychany brak pieniądza,** bardzo interesująco będzie wyglądał **udział kapitału zagranicznego w naszym gospodarstwie, oraz jego położenie w porównaniu do kapitału rodzimego.**

Według oficjalnych danych, udział kapitału zagranicznego w polskim przemyśle. zorganizowanym w spółkach akcyjnych **na 1 stycznia 1931 roku wynosił 1,499.340.000 zł., czyli okrągło półtora miljarda.** W powyższej kwocie partycypowały następujące kapitały.

kapitał francuski	zł. 385,000.000
kapitał niemiecki	zł. 380.000.000
kapitał amerykański	zł. 317,900.000
kapitał belgijsski	zł. 140,000.000
kapitał angielski	zł. 71,000.000
kapitał austrjacki	zł. 58,000.000
kapitał różnych krajów	zł. 147,440.000

Udział kapitału polskiego w przemyśle tego samego rodzaju w tym samym czasie wynosił około 15%.

Kapitał zagraniczny opanował najważniejsze gałęzie przemysłu, największe bogactwa naturalne kraju. Przedewszystkiem **przemysł węglowy, żelazny i naftowy.** Węgiel, żelazo i nafta to trzy surowce, od posiadania których zależy rozwój i byt danego kraju. Ten, kto posiada kopalnie węgla, huty żelaza i szyby naftowe, **nietylko dyktuje warunki, ale pozwala powstać, względnie powoduje zagładę wszystkich uzależnionych od siebie gałęzi produkcji przemysłowej.** Oprócz trzech powyżej wymienionych przemysłów kapitał zagraniczny opanował przemysł **cynkowy. cementowy, chemiczny, tekstylny, papierniczy, cukrownie, browary, elektrownie, rzeźnie.** Do tego trzeba dodać udział kapitału zagranicznego w naszym handlu eksportowym i w bankowości. Słowem niema takiej dziedziny, posiadającej naturalne warunki rozwoju, gdzieby kapitał obcy, zachęcony przez czynniki miarodajne nie przeniknął, by rozwijać swe błogosławione wpływy i być dobrodziejstwem dla kraju.

Bez względu na pochodzenie, kapitał dąży do wypompowania z Polski jak największych zysków w jak najkrótszym czasie i w tem nie krępuje się żadnemi względami sympatji, ani wdzięczności wobec kraju, który mu dał możność zarobkowania.

Przypatrzmy się teraz naszej polityce gospodarczej, która rozwój kraju widziała w wysokości naszego eksportu przemysłowego. Eksport nasz przemysłowy objął prawie **wyłącznie surowce.** Wobec silnej konkurencji zagranicznej, eksport nasz odbywa **się po cenach niskich, częstokroć poniżej kosztów własnych** według twierdzenia przemysłowców, którzy wykazują na papierze koszty własne, potwierdzające niezbicie ich twierdzenia. Wiemy o tem że papier jest cierpliwy i na niem można wszystko wypisać. Rzeczywistość jednak wykazuje co innego, Wytworzyła się taka sytuacja: rząd za wszelką cenę pragnie eksportować, a przemysł w dowód zrozumienia swych obowiązków wobec kraju eksportuje, ale oczywiście tracić nie może. Jeśli rząd chce eksportować, to niech traci rząd, czyli w tym wypadku kraj, tak rozumieją przemysłowcy. Dlatego **rząd zgodził się na wynagrodzenie przemysłowcom strat,** ponoszonych przy eksporcie na wyśrubowanie niezmiernie wysokich cen na różne artykuły przemysłowe, sprzedawane wewnątrz kraju własnym obywatelom. **Na eksporcie traci kraj. ale przemysł zarabia.** A przemysł ten, to kto. **To kapitał zagraniczny w 85 procentach.** Gdy więc kraj. czyli kapitał rodzimy, skupiony w drobnych warsztatach. oraz w rolnictwie traci. **to kapitał zagraniczny, zorganizowany w syndykaty i kartele zarabia!** Cały kraj ponosi bardzo ciężkie ofiary po to, ażeby kapitał obcy, zagnieżdżony w naszym przemyśle zarabiał! Pracujemy zatem dla obcych! Jeśli uprzytomnimy sobie. że kapitał ten jest w wielkiej części wrogo do Polski usposobiony, to zrozumiemy tragedję. jaką jest fakt, że **Polska pracuje nad wzbogaceniem swych wrogów!**

Cyfrowo zysk kapitału obcego, wywożony rok rocznie zagranicę w postaci wypłacanych dywidend, procentów od pożyczek pozaciąganych w bankach zagranicznych, kosztów bankowych płaconych bankom zagranicznym (ponieważ przemysł pracuje wyłącznie z bankami obcemi), prowizji, dawanej zagranicznym firmom za pośrednictwo w eksporcie, wreszcie pensyj rad zarządzających, zarządów, dyrektorów i wyższych urzędników cudzoziemców, wysyłających swe oszczędności zagranicę, **możemy śmiało określić na zgórą pół miljarda złotych.** Cyfra ta będzie dużo wyższa w rzeczywistości, jeśli weźmiemy pod uwagę zysk, jaki ciągną dostawcy zagraniczni. dostarczający dla tego przemysłu wszelkie potrzebne artykuły, narzędzia i maszyny. Kapitał bowiem prowadzi politykę specjalną popierania przemysłu tego kraju, z którego pochodzi i **mimo, że maszyny pochodzenia polskiego są tańsze, sprowadza zagraniczne.** Pomimo barjery celnej zamówienia przemysłu polskiego na przedmioty zagraniczne idą rocznie w setki miljonów złotych. Niezmiernie wysokie koszta **inwestycyj, jak również koszta utrzymania** i reperacyj objektów przemysłowych. wykonywanych przez firmy niepolskie, kryją w sobie także część zysków. zdobytych na konsumencie polskim drogą wysokich cen.

Przeciętnie za wszystkie artykuły przemysłowe płacimy 40% więcej aniżeli powinniśmy płacić, biorąc pod uwagę ceny na te same artykuły w innych krajach. oraz **lepsze warunki produkcji przemysłowej w Polsce ze względu na obfitość taniej siły roboczej, oraz bogactwa rodzimych surowców.** Jeśli więc zestawimy powyższe dane, to **suma 700,000.000 złotych,** wywożonych z Polski coroku przez kapitał zagraniczny, **nie będzie wcale przesadzona. Że kapitałowi** zagranicznemu w Polsce powodzi się bardzo dobrze, dowodzi tego ciągłe powiększanie się tego kapitału. I tak podczas gdy na 1 stycznia 1930 roku kapitał zagraniczny w Polsce wynosił 1.228.000.000 zł., to w rok później **już wzrósł o 271,000.000 zł, czyli przeszło o 20%.**

Płacenie przez kraj zagranicy z tytułu opanowania naszego przemysłu rocznie **grubo ponad ½ miljarda złotych, jest haraczem ponad siły społeczeństwa.** Widzimy też, że gospodarstwo nasze, zasilane od kilku lat pożyczkami zagranicznemi rządowemi, samorządowemi i prywatnemi, wykazuje ożywienie z chwilą wpłynięcia danej pożyczki do kraju, po pewnym zaś czasie znowu objawia się anemja, brak kapitału. A przecież mamy tak drogo okupione nadwyżki eksportu nad importem! **Gdzież więc podziewają się te kapitały? W jaki sposób wypływają z Polski?**

Odpowiedź jest jedna! Kapitał obrotowy kraju zmniejsza się rok rocznie o sumy płaconego haraczu przemysłowi, będącemu własnością kapitału obcego, który uzyskiwane nadmierne zyski na rynku krajowym wywozi zagranicę. **Dlatego wpływy eksportu pozornie tylko ożywiają nasze gospodarstwo.**

Jak długo rząd polski będzie prowadził dotychczasową politykę gospodarczą, pozwalającą na eksploatację swych obywateli przez obcych kapitalistów, ukrytych pod maską krajowego przemysłu, tak długo nie może być mowy o odrodzeniu gospodarczem Polski. Dopóki przemysł nasz będzie w rękach obcych, dotąd będziemy terenem eksploatacji, nie liczącej się z nikim i z niczem.

A co czeka Polskę na końcu takiej gospodarki? **Ruina materjalna i niewola gospodarcza!**

Jedyne co może Polskę uratować i wyprowadzić na drogę rozwoju, to zupełna zmiana dotychczasowej polityki gospodarczej. Program gospodarczy, ujęty w hasło **„dobrze rozwinięte rolnictwo i odpowiednio zorganizowany przemysł o kapitale krajowym" winien być jak najprędzej podjęty i przeprowadzony.** Czy aby hasło to dojdzie do uszu naszych czynników rządzących?

Jan Sirota.

Nowe opłaty sądowe.

Od dnia 1 kwietnia br. weszły w życie uchwalone przez Sejm **ustawy o kosztach sądowych,** wprowadzające podwyższone i jednakowe we wszystkich dzielnicach stawki opłat, oraz jednolity system ich uiszczania. **Opłata zasadnicza** wynosi 3 proc. od wartości przedmiotu sporu i **winna być** uiszczana zgóry, przy wnoszeniu podania. rozpoczynającego postępowanie. **Opłaty do 100 zł.** uiszcza się przez naklejenie znaczków sądowych na odnośne podanie. **Opłaty w wysokości wyższej, gotówką w kasie sądowej.** Pozatem ustawy te wprowadzają. **opłaty za doręczenie,** które należy również uiszczać zgóry w osobnych **znaczkach doręczeniowych w wysokości 80 groszy za każde doręczenie.** Wszystkie kasy sądowe na obszarze państwa zostały zaopatrzone w znaczki sądowe i znaczki doręczeniowe.

—0§0—

Pod znakiem nędzy!

Niedawno jedno z pism sanacyjnych zamieściło korespondencję z Wołynia z powiatu łuckiego o okropnym stanie wsi.

„W domach nędza nie do opisania. Niema jadła i jedynie kawałek chleba dziennie na kilka osób w chałupie. Niema butów (jedna para na rodzinę). Kartofli nigdzie niema. Bydło i konie leżą z braku karmy. Pieniędzy na zakupy nie upatrzy. Nasion niema. Oziminy w jednej trzeciej nie obsiane.

We wsi **Ławrów,** gminy Polonka, **padło z głodu 16 sztuk koni i 3 krowy. W Radomyślu 14 sztuk koni, w gminie Poddębie 15 sztuk.**

Za pud 3-letniej świni płacą 6 zł., za prosię 2 zł., za cielę 3 zł.

Z powodu ogólnego zubożenia, spotęgowanego klęską żywiołową. rolnicy **nie będą w stanie płacić jakichkolwiek podatków i ponosić innych świadczeń.** Pozostaje jedynie apel do władz, aby zechciały z państwowych zapasów zbożowych pokryć potrzeby w wysokości 21 tysięcy metrów zboża, niezbędnego na zasiewy wiosenne i przekarmienie inwentarza".

Nie trzeba jednak jechać aż na Wołyń. by zobaczyć ogrom nędzy. Wystarczy zaglądnąć **do niektórych wsi pod Krakowem, by stwierdzić, w jakich okropnych warunkach ludzie żyją.** Są wypadki, że z braku opału ludzie **rozbierają chlewy,** by mieć czem opalić mieszkanie i ugotować strawę. Rwą ściany wewnętrzne na opał, **palą płoty, wycinają drzewa,** i to w tym czasie, gdy na kopalniach brak odbiorców na węgiel.

Nieopisana nędza ogarnia wieś, za rządów sanacji.

—X—

Fiołki z doliny Józefata dla p. Józefa Piłsudskiego!

Kapitan Lepecki towarzyszący Piłsudskiemu do Egiptu, przesyła prasie sanacyjnej ważną wiadomość, że w dniu swych imienin otrzymał marsz. Piłsudski od Dopierały z Jerozolimy w małej kopertce papierowej bukiecik zasuszonych fiołków, zerwanych w dolinie Józefata, życząc, by zachowały szczęście marszałka Piłsudskiego dla Polski.

Marszałek zadumał się nad temi fiołkami z doliny Józefata — bo wszakże na tej Dolinie trzeba się będzie kiedyś spotkać z generałem Zagórskim, Rozwadowskim, zdać sprawę z włodarstwa Polską, które tyle radosnej twórczości i radości życia przysporzyło narodowi naszemu.

—X—

Tak, jak na „wojnie kokoszej".

Z początkiem marca b. r. odbywały się w **Ropczycach** rejonowe ćwiczenia „Strzelca". Po dwugodzinnych ćwiczeniach spożyto obiad w „Sokole". Po przerwie obiadowej miał się odbyć dalszy ciąg ćwiczeń. Aliści, stukilkudziesięciu członków „Strzelca", a to z gmin Ocieka, Mała Wolica, Niedźwiada i Brzezówka. zamiast iść na ćwiczenia, rozeszło się do domu, zostawiając karabiny na miejscu. Po południu tylko krótką musztrą i defiladą przed panem starostą zakończono ćwiczenia.

Obserwator.

—X—

Dekret „węglowy".

Pojawił się dekret Prezydenta w sprawie kontroli nad produkcją węgla.

Rozporządzenie daje ministrowi przemysłu i handlu prawo **stworzenia przymusowych zrzeszeń właścicieli kopalń węgla, oraz nakładania składek członkowskich i innych opłat, jakie uzna za stosowne dla regulowania obrotu węgla.** Minister przemysłu i handlu będzie miał prawo regulowania dostaw węgla dla ludności z ośrodków przemysłowych, ustalając kontyngenty dla poszczególnych kopalń, kolejność wywozu itd. Za przekroczenie zarządzeń, wydanych na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej przewidywane są **kary do 30.000 zł. i trzech miesięcy więzienia.**

—X—

Jak się odbywają wiece zwoływane przez sanację.

Kobylany, pow. Kraków. Na dzień 3 kwietnia br zwołało B. B. zgromadzenie w naszej wsi. Na zebranie to przybyła licznie ludność, która sanatorom wytłumaczyła, że już dosyć ma sanacji. Kiedy sanatorzy obiecywali, że będą darować podatki, (sic) że dostaną pożyczki. powstał śmiech na sali. Z okrzykiem precz z dyktaturą, ludzie opuścili **zebranie. Tak się skończył występ sanatorów w Kobylanach.**

—00O00—

Co piszą inni?

Dość nadmiernych zarobków!

ABC pisze:

„Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie przeżywają bardzo ciężkie chwile.

Cały szereg kopalń zamyka swoje podwoje, ogranicza produkcję, redukuje masowo robotników i urzędników. Ponieważ jednocześnie odbywa się redukcja robotników i urzędników w hutnictwie, rośnie potężna fala bezrobocia. Jeśli tak dalej pójdzie, liczba bezrobotnych na G. Śląsku w kwietniu sięgnie 120 tysięcy ludzi, czyli 1/3 bezrobotnych w państwie polskiem.

Czem się ten kryzys tłumaczy?

Właściciele kopalń tłumaczą zamykanie kopalń i redukcję robotników zmniejszeniem się zbytu węgla. Niezawodnie, tu trzeba szukać głównej przyczyny kryzysu na G. Śląsku. Istotnie zbyt węgla górnośląskiego maleje. Szczególnie na rynkach zagranicznych, gdzie tańszy po spadku funta szterlinga, węgiel angielski zaczyna wypierać węgiel polski.

Zamierający ruch w porcie gdańskim i gdyńskim, przez które przechodziły miljony ton węgla na rynki skandynawskie, najlepiej o tem świadczy. Anglicy nas biją...

Co jednak przedsięwzięliśmy, aby konkurencja angielska nie odbiła się na spadku produkcji węgla na G. Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem?

Sądząc po tych smutnych rezultatach, nic albo nie wiele. Przedewszystkiem choć uświadamiano sobie, że węgiel angielski zacznie wypierać węgiel polski z rynków północnych, nie postarano się o rozbudowę dla naszego węgla rynków wewnętrznych. W dalszym ciągu utrzymuje się lichwiarskie ceny węgla, każąc płacić za tonnę loco kopalnia 40 zł., choć jak znawcy w Sejmei udowodnili, koszt własny tony węgla nie przekracza 15 złotych. Lichwiarskie ceny artykułów, produkowanych przez kartele, muszą doprowadzić do zmniejszenia zbytu.

Zjawisko to można obserwować obecnie w całej pełni. Zbiedniała ludność Polski mniej kupuje węgla, żelaza, nafty itd. Nie powstrzymają spadku zbytu kartelowych wyrobów szumne reklamy, bo ludność Polski, której zarobki spadły w ciągu ostatniego roku przynajmniej o 40 procent nie stać na kupowanie drogich wyrobów przemysłowych".

Święta prawda.

POGRZEB HR. CZERNINA. Dnia 4 kwietnia br. odbył się w Wiedniu pogrzeb b. ministra austro-węgierskiego hr. Czernina. W pogrzebie uczestniczyli: kanclerz Buresch, oraz posłowie: Niemiec, Węgier, Anglji, Włoch i Belgji. Zwłoki Czernina przewiezione zostaną do grobowca rodzinnego w Aussee.

Hr. Czernin zawarł — jak wiadomo — haniebny pokój brzeski — który wywołał oburzenie w całym narodzie.

—X—

Polsko — Ojczyzno nasza!

Spracowane swe dłonie wznosimy do Ciebie
Polsko Ojczyzno nasza — wszak my Twoje dzieci
Walczyliśmy za Ciebie, gdyś była w potrzebie
I słali gęsto trupem po całutkiem świecie.
Na dalekiej północy po Syberji szlakach
Bieleją umęczone naszych braci kości
Za twą wolność padali bez słowa litości,
Gdyż zaborca każdy czyn tłumił w powijakach.
Czemuż dzisiaj, gdyś wolna i taka bogata
Że mogłabyś swym chlebem wyżywić pół świata,
Padają na ulicach głodem wycieńczone,
Z braku środków do życia twe dzieci rodzone?
Czemuż dzisiaj, gdyś wolna i taka bogata
Że wszelakich produktów masz na długie lata,
Wsiowy lud łachmanami i dziurami świeci,
O Polsko wszak i oni też są Twoje dzieci.
Racz wejść do chat wieśniaczych z swego piedestału,
Przypatrz się, jak tam żyją bez nafty, bez soli,
Jak ich płuca żre wilgoć skróś braku opału,
Jak są nadzy i bosi, poddani niedoli?
Przypatrz się jak choroba ludność obejmuje,
A śmierć siostra skraca im ich doczesne męki,
Ona jedna ludziskom w niczem nie żałuje
I sprawia naszym dziatkom sosnowe trumienki.
Święty Józefie, któryś w egipskiej krainie
Chronił Dzieciątko Jezus przed sprośnym satrapą,
Przedstaw nasze niedole swej Boskiej Dziecinie,
Bo nam dzisiaj śmierć siostrą — egzekutor bratem.

Jan Zawada w Bogdanówce.

Jaki bywa koniec dyktatorów?

W 17-tym wieku żył w Anglji głośny polityk i rewolucjonista, Oliver Cromwell. Cromwell należał najpierw do najskrajniejszych stronnictw lewicowych i znajdował się w nieprzejednanej opozycji do króla Karola I. i do większości podówczas rządzącej Anglją.

W roku 1641 uważał Cromwell stanowisko opozycji za beznadziejne, wyjechał tedy na wieś i tam się osiedlił. Zamyślał nawet opuścić kraj, gdy niespodziewanie nieudolna polityka rządu zmieniła sytuację.

Korzystając ze wzburzonej części wojska i niezadowolenia wśród niższych warstw społeczeństwa, wzniecił Cromwell bunt i przy pomocy części wojska dokonał zamachu pod błahymi pozorami i hasłami oczyszczenia rządu i uzdrowienia (sanacji) stosunków w państwe.

Uwięziwszy króla i dygnitarzy, zaprowadził Cromwell rzeczpospolitą i począł prześladować swoich przeciwników, napadami na nich i porywaniami. Wiele osób znakomitych zginęło wówczas w Anglji bez śladu.

Na te bezprawia oburzył się parlament, czyli Sejm angielski i począł protestować. W odpowiedzi na te protesty, wprowadził Cromwell w roku 1648 do parlamentu oddział żołnierzy i kazał protestujących posłów rozpędzić. Pozostała część strwożonych i posłusznych posłów uchwaliła wszystko, czego się od niej Cromwell domagał.

Po pewnym jednak czasie, Cromwell i tych tchórzów rozpędził, zarządził nowe wybory do parlamentu, a gdy się ten zebrał, nowych posłów Cromwell wyśmiewał i szykanował, a wkońcu i tych rozpędził. W ich miejsce stworzył Radę ustawodawczą, a członków jej mianował z pośród oficerów.

Powoli z głowy Cromwella wywietrzały dawne hasła rewolucyjne i rozpoczął potajemne pertraktacje z konserwatystami i monarchistami, którzy acz dawniej do niego zrażeni, teraz poszli na ugodę.

Wynikiem było ponowne zwołanie parlamentu, który jednak był przez dyktatora Cromwella dwa razy rozpędzany w sposób wcale nieparlamentarny. Oprócz parlamentu i Rady ustawodawczej urzędowało przy Cromwellu kilka innych rad, faktycznie jednak sam rządził Anglją.

Wielu historyków przyznaje wprawdzie, że Cromwell oddał Anglji duże usługi w dziedzinie gospodarczej, przytem jednak wyrządził swemu narodowi olbrzymie szkody depcąc pojęcia praworządności i demokracji.

Póki żył trzymał stworzony przez siebie dziwaczny ustrój żelazną ręką, po jego jednak śmierci nastąpiła taka reakcja, że mszczono się nawet na zwłokach Cromwella i wyrzucono je z grobu, a wszystkie pomniki stawiane mu przez służalczych i spodlonych pochlebców za jego życia, burzono i w błoto rzucano.

I dziś jeszcze każdy praworządny Anglik ze wstrętem wspomina imię dyktatora Cromwella!

Historja uczy, że podobny los spotyka prawie każdego dyktatora!

—ooOoo—

Ostatnie źródło wysycha.

Reprezentacja Kas Komunalnych odbyła niedawno posiedzenie, na którem omawiano program pracy na rok bieżący.

Stwierdzono przy tej sposobności, że Kasy Komunalne rozpożyczyły już wszystkie fundusze własne przeznaczone na kredyty dla rolnictwa. Dalsze udzielanie kredytów rolnikom, zależne jest od tego, czy, Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego dostarczą im odpowiednich sum na ten cel.

Uchwała powyższa jest nowym ciosem wymierzonym w rolnictwo. Poza małomiasteczkowymi lichwiarzami, były Kasy Komunalne jedynem źródłem kredytu dla rolników. Dziś i to źródło wysycha. Czy Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego zasilą kasy komunalne potrzebnemi sumami, nie wiadomo, gdyż same one wyciskają z rolnictwa w sposób bezwzględny udzielone mu pożyczki.

—ooOoo—

Obniżka cen podręczników szkolnych.

Wydawcy książek szkolnych zgrupowani w oddzielnej sekcji przy polskiem Towarzystwie Wydawców Książek (Warszawa, Nowy Świat 35) postanowili obniżyć ceny podręczników szkolnych od 10—20 proc. cen dzisiejszych, przyczem ceny zniżone obowiązywać będą od 10 kwietnia 1932 r.

Towarzystwo to powinno się nazywać towarzystwem do łupienia skóry rodziców, posyłających dzieci do szkół. Takiego zdzierstwa jak przy podręcznikach szkolnych daleko szukać.

Obniżka zamierzona o 10—20 procent jest całkiem niewystarczającą i społeczeństwo musi się domagać rzeczywistego potanienia podręczników szkolnych.

IRENA SZCZEPAŃSKA.

O Janku, którego orzeł latać nauczył.

(Bajka).

Pod Krakowem jest wieś Tonie.

Wszystkie chaty w Toniach są bielone wapnem ciemno-błękitnem.

A pod oknami rosną kwiaty żółte i czerwone, a jesienią liljowe.

W takiej błękitnej chacie mieszkał Janek.

Lubił siadać na szosie i patrzyć na auta pędzące z Krakowa.

I pragnął Janek, chłopiec mały, wskoczyć w taki błyszczący samochód i pojechać daleko. Tak daleko, by nie było widać chat bielonych wapnem ciemno-błękitnem.

Janek wstawał o świcie i lubił patrzeć, jak słonko oczy czerwone ze snu przeciera.

I tego ranka wstał wcześnie bardzo. Idzie na łąkę w stronę Ojcowa i patrzy: Na łące siedzi wielki szary ptak i trzepoce skrzydłami.

Janek krzywdy ptakom nigdy nie robił. Sideł nie zastawiał i gniazda ich ochraniał.

A ptak przemawia do niego smutnym głosem:

— Orłem jestem! Spadłem z obłoków na waszą łąkę!

— Orzeł! — zdziwił się Janek i powiada: — Orły są zawsze białe i siadają na czerwonych chorągwiach. Czasem są srebrne na czapkach żołnierzy. Ale ty nie jesteś ani biały, ani srebrny, tylko całkiem szary.

A orzeł westchnął żałośnie:

— To tylko wy ludzie tak myślicie. Prawdziwy orzeł jest zawsze szary.

— Czemu nie bujasz w powietrzu, tylko siedzisz na łące?

Orzeł położył szarą główkę na ramieniu Janka i zapłakał.

Janek miał serce miękkie jak masło, którem mamusia chleb na święto smarowała.

— Powiedz, ptasiu kochasiu!

— Opowiem wszystko, Jasiu.

Poruszył obwisłemi skrzydłami.

— Skrzydła mam zranione.

— A kto potrafił strzelać tak wysoko?

— Nie strzał zranił moje skrzydła! — i tu oczy orła krwią z żałości nabiegły.

— Pan Bóg stworzył ziemię dla ludzi, a powietrze dla ptaków — mówił szary orzeł — i był spokój na ziemi i raj w powietrzu. Ale chciwym ludziom ziemia była zamała. Zapragnęli rządzić powietrzem.

Mały Janek słuchał ciekawie. Aż mu się same usta z podziwu otwarły, a oczy nieruchomo zatrzymały.

— Zbudowali ogromne pudła — mówił dalej ptak — i przyprawili im skrzydła wielkie. I te potwory-ptaki latają teraz w powietrzu i wypędzają nas. Warkot motoru obrzydzał nam ptakom życie. Żyliśmy w ciągłym przestrachu. Wszystkie orły rozleciały się we wszystkie strony. Zostałem sam jeden. Byłem dawniej królem. I oto nadleciał przeklęty ptak z żelaza. Rzuciłem się broniąc swego królestwa. Ale on machnął śmigą i połamał me skrzydła.

— Zobaczyłem waszą wieś błękitną. I wolałem ginąć tu, niż gdzieindziej.

I położył szary łebek na ramieniu Janka i zapłakał.

— Nie martw się królewski ptaku — szepnął Janek wzruszony — potrafimy uszanować twój majestat królewski.

Zaniósł orła do chaty.

A przed chatą stała matka Janka. Miała spódnicę białą w kwiaty różowe. I korale ponsowe, jak wschodzące słoneczka. A na chustce kolory z łąk i nieba zbierane.

Opowiedział wszystko Janek matusi. I skłoniła się wieśniaczka przed królem.

Urządzili szaremu ptakowi wygodne życie.

A orzeł patrząc na chaty niebieskie myślał, że jest w niebie.

Ale tęskno mu było za światem. Do Toń mało ludzie przychodzili. Nikt o świecie nie wiedział.

Poszli Janek z orłem daleko, daleko, aż pod Biały Kościół.

— Janku, miły chłopczyku — mówi orzeł — czy nie chciałbyś latać w powietrzu?

A Jankowi oczy zaświeciły się, jak rosa na łące. I iskierki zamigotały, jak robaczki świętojańskie, co po trawie skakały.

— Takbym chciał znów pod niebo polecieć — mówi orzeł — ale skrzydła moje, choć wygojone,

Zniszczenie.

Małopolska obfituje w wiele rzek i potoków górskich, które bardzo często dają się dotkliwie we znaki nadbrzeżnej ludności, zwłaszcza jej gruntom, położonym nad brzegami. Rzeki te i potoki przed dziesiątkami lat płynęły dziko, zmieniając koryto — przy każdej powodzi, zamieniając olbrzymie obszary urodzajnej ziemi w żwir i piasek.

To też ludzie widząc zgrozę położenia, pomyśleli o ograniczeniu działalności rozszalałego żywiołu. Dawny Wydział Krajowy we Lwowie wraz z Sejmem Galicyjskim, dzięki niestrudzonym zabiegom p. ministra Kędziora i jego fachowej, nieocenionej pracy, zabrał się do regulacji tych rzek i potoków, budowano tak zwane tamy z wikliny, kamienia itp., dziko płynące rzeki i potoki zmuszano do płynięcia we właściwem łożysku, wskutek tego rzeki wgłębiały się, co z jednej strony ograniczało wylewy rzek, z drugiej zaś szkody w gruntach nadbrzeżnych. — **W roboty te włożono olbrzymie sumy — które należycie się rentowały.**

Cóż widzimy obecnie, na roboty regulacji rzek niema prawie żadnych kwot w budżecie na rok 1932/33 — gdy na ten cel w r. 1928/29 — figurowała suma około 20 miljonów — to na rok 1932/33 około 5 miljonów. — Np. na całą Wisłokę było dawniej 350.000 — to na rok bieżący aż 1.500 zł. Ale i to pewnie nie zostaną wydane. Nie ma mowy o nowych robotach, ani też konserwacji już wykonanych, obecnie zaś powodzie czynią olbrzymie spustoszenia w tych pracach.

Za parę lat nie będzie znaku z tych robót, włożone przez tyle lat sumy zostaną bezpowrotnie zmarnowane i zniszczone. Wrócimy i na tem odcinku tam, gdzie byliśmy przed kilkudziesięciu laty. **Tylko wówczas było rzadsze zaludnienie, możność emigrowania, zarobki i t. p.**

Dziś niestety to wszystko odpadło. A nędza jaka ludność wsi toczy, tylko się codzień potęguje, zaś perspektywy na przyszłość żadnej.

Dzieło zniszczenia w całej pełni idzie naprzód.

Jan Madejczyk, poseł.

---X---

Drogi pod Krakowem.

Gościniec wojewódzki Kraków — Kocmyrzów, to obraz nędzy i rozpaczy. Wozy i samochody toną formalnie w błocie. Nie sposób przejechać i przebyć te bajora. Do samochodów zaprzęgają po cztery konie, by wyciągnąć wóz z topieli. Połamane dyszle i części wozów świadczą o stanie drogi. Nierzadko woźnica pozostawia wóz na drodze w nocy i na koniu, odjeżdża do domu, by rano powrócić z przyprzęgiem by wyciągnąć wóz z bajora.

Również drogi wojewódzkie Kraków — Czernichów, Kraków — Chełmek, to istne bagniska konie zapadają się po brzuchy, chłopi idący przy wozach zababrani błotem po uszy, wozy z towarami grzęzną po osie lub przewracają się, anta wiązgną czekając miłościwego ratunku przez konie i chłopów.

Środek drogi równa się z dnem rowu niepodczyszczanego lata całe. Przed wojną nie było specjalnego podatku drogowego i były drogi znakomite, dziś płaci się szalenie wysoki podatek drogowy a drogi pod psem nie do przebycia.

Gdy w roku 1930 miał jechać p. Prezydent Mościcki do Pleszowa i Czernichowa, na gwałt dniem i nocą szutrowano i posypywano piaskiem, walcowano walcami drogi któremi miał jechać, od tego czasu zamarła naprawa dróg w okolicy królewskiego grodu miasta Krakowa.

Fałszywa oszczędność dla państwa, bo niby ludność jeżdżąca drogami rujnuje się majątkowo — chyba, że my należymy do Turcji?

Franciszek Wójcik b. poseł.

---X---

Likwidacja Związku Młodzieży przy M. T. R.

Niejednokrotnie już **Ks. pułk. Panaś** w Piaście zwracał uwagę na **fatalną gospodarkę** Małopol. Tow. Rolniczego i przepowiadał mu nieuniknione bankructwo, jeżeli stosunki tam panujące nie ulegną gruntownej zmianie. Przewidywania Jego sprawdzają się niesłychanie szybko. We Lwowie Towarzystwo jest zmuszone sprzedać za długi swoją kamienicę a w Krakowie urzędnikom grozi się redukcją i zapowiada obniżkę pensji, a na całym terenie nie znać żadnej działalności, któraby choć w części usprawiedliwiała rację bytu Towarzystwa.

Faktem jest niezbitym, że Małop. Tow. Rolnicze stało się instytucją całkowicie martwą.

Do niedawna jeszcze pewną działalność oświatową rozwijało Towarzystwo wśród Młodzieży wiejskiej. Dzięki niej tu i ówdzie na wsi, można się było spotkać z niejakiem zainteresowaniem pracą Kółek rolniczych w których młodzież odgrywała poważną rolę, dzięki swojemu zapałowi i energji. Obecnie i na tem polu Towarzystwo zostało zlikwidowane.. **W lutym b. r. nastąpiło „przejęcie“ kół młodzieży przy M. T. R. przez p. Polakiewicza**, który zamienia je na związki Młodzieży ludowej tzw. „zielone koszule“.

Aktu tego dokonano w Warszawie, w szczupłym gronie wychowawców. W taki to sposób, cicho i bez rozgłosu odebrano Towarzystwu ostatnią podporę ideową, jaką miało w młodzieży, a jednocześnie **przypieczętowano ostateczną jego likwidację.** Do Kół Młodzieży w Małopolsce wysyła się obecnie za darmo z Warszawy „Młodą Wieś“ i zachęca się je do wstępowania w szeregi „zielonych koszul“. Jest to trud daremny. Większość Kół już dawno przestała pracować, istnieje tylko na papierze, a co bardziej wyrobione i żywotne przyszły już i dalej do samodzielnego **Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz“**, który już od dwóch lat rozwija na terenie **Małopolski owocną działalność i gromadzi w swoich** szeregach co najzdolniejszą młodzież. Można śmiało powiedzieć, że jak starsi prawie we wszystkich wsiach należą do Stronnictwa Ludowego, tak młodzież organizuje się w **Kołach Młodzieży Wiejskiej** które stają się jej ulubioną organizacją.

Likwidacja Związku Młodzieży przy M. T. R. całkowicie wyjaśniła sytuację wśród młodzieży wiejskiej w Małopolsce!

Jotem.

Co w Polsce jest do wydzierżawienia?

Jak wiadomo, pod zastaw pożyczek wydzierżawiono monopol spirytusowy, tytoniowy, zapałczany, obciążono majątki państwowe, jak np. kolej, a ponieważ pieniędzy wciąż potrzeba, więc trzeba pomyśleć o dalszych dzierżawach.

Do wydzierżawienia mamy 850.000 bezrobotnych, setki tysięcy dzieci nagich i bosych, z początkami gruźlicy w piersiach, dziesiątki tysięcy młodych emerytów, egzekutorów, twierdzę Brześć wraz z Kostkiem Biernackim, wreszcie całą sanację z posłami z BB. na czele. Stawka — 12 groszy za jednego sanatora, bo za tyle chłop w bież. roku dziennie pracuje. Gdyby się udało wydzierżawić wszystkie krzywdy i nadużycia, jakie się w Polsce dzieją, ucisk i poniewierkę chłopa, biedę i nędzę, które ludzi gniotą, ból i rozpacz, co szarpią piersi, pod powyższe zastawy należałaby się ogromna pożyczka. Poza tem możnaby wydzierżawić chyba słomę, to chłopskie złoto, bo innego nie widzi. Słyszy i czyta, że w Polsce mamy złoty pieniądz, ale kto dziś na wsi ma złotego?

Wszystko, co chłop sprzedaje, sprzedaje za grosze, nawet za krowy, konie nie można dostać kilkudziesięciu złotych.

Kiedyś czytałem o następującem zdarzeniu:

Wyprowadził chłop na jarmark konia, za którego mu dawano aż 8 zł. Nie sprzedał. Wraca do domu, po drodze spotyka żydka, niosącego czapki. Chłop pyta: Po ile czapka? Po 15 zł. Targ w targ opuścił kupiec na 12 zł.

Chłop udaje, że ma dużo pieniędzy grubych, musi zmienić. Potrzymajcie konia — ja zaraz wrócę. Poszedł i niewrócił. Żyd sprzedał konia za sześć złotych.

J. Bania.

——o§o——

Swój do swego ciągnie.

„Przyjaciel Ludu“ który dotąd drukował się **w Drukarni Ludowej przeniósł się do drukarni Jana** Gablankowskiego gdzie drukuje się „Lud Katolicki“.

Zmienił też format „Przyjaciela“, na taki sam, jak ma „Lud Katolicki“, i tak samo co dwa tygodnie wychodzi.

Nie dziwota, swój do swego ciągnie.

A jakaż obecnie różnica między „Przyjacielem Ludu“ a „Ludem Katolickim“?

„Przyjaciel“ odżegnywa się wprawdzie od klerykałów, wymyśla duchowieństwu, **ale i Stapiński i Ks. Czuj prowadzą tę samą politykę, czczą te same bóstwa sanacyjne**, a zwłaszcza Kostka Biernackiego, pogromcę demokracji, prawa i etyki chrześcijańskiej. Złączyła obu piekielna złość i nienawiść do Stronnictwa Ludowego, do mas ludowych i robotniczych za które otrzymają wkrótce należną zapłatę.

Pieniądz wydawany
na towar krajowy
powróci do Ciebie!

---

nie uniosą mnie. Musisz się Janku latać nauczyć i mnie zabrać ze sobą.

Ale latać niełatwo. Lecz Janka sam król orłów latać uczył.

Ptak rozkładał swe wygojone skrzydła i pokazywał ruchy potrzebne do lotu. Potem długo wyliczał chłopcu wszystkie niebezpieczeństwa w powietrzu. Przed wiatrami i mglami go ostrzegał.

A potem kazał chłopcu zbudować skrzydła drewniane. Orzeł znał swoich dawnych wrogów i wiedział, jak mają wyglądać.

Gdy już Janek latać umiał przychodzi do chaty. Pocałował matusię w spracowaną rękę i powiada:

— Ostańcie z Bogiem matulu, bo my z orlem w świat lecimy.

A matusia w płacz wielki uderzyła.

— Nie bójcie się pani matko — pociesza ją orzeł — przy mnie nic się waszemu jedynakowi nie stanie.

Wsiadł Janek do swego małego aeroplanu, co się awionetką nazywa.

A orzeł siedzi za nim jako obserwator.

Patrzy Janek z pod nieba na ziemię i w śmiech. Domki takie malusieńkie, że najmniejszy krasnoludek nie zmieści się w nich. Łąki, pola, ogrody, wszystko jak kolorowe plamki.

Janek dobrze latać jeszcze nie umiał. Aż tu zawyje przy nim groźnie wiatr. Ale jak ujrzał orła, ryknął z radości. I wiatr na swoich własnych ramionach poniósł awionetkę.

Aż tu mgła wielka się skrada. Jak zobaczyła orła, to zaczęła kroplami płakać z radości. Owinęła miękko mały aeroplan, żeby Janek, gdy spadnie bardzo się nie potłukł.

Wszystkie gwiazdy na niebie tak jasno świeciły, by drogę lotnikom pokazać.

I zaniósł ich wiatr dokoła świata. Nikt tak latać nie umiał, jak mały Janek z Toń.

A gdy leciał nad morzem, to zbierał korale dla matusi. I dowiedział się, że korale to małe stworzonka, co w morzu żyją. I nanizał te korale na promieniu słońca.

Pojechali do Ameryki południowej, tam, gdzie są wielkie kopalnie złota. I Janek przywiózł swej matuli bryłkę ziemi, w której złoto było. Janek nie był chciwy klejnotów, ni pieniędzy.

Chciał tylko, by matusia pociechę z niego miała i orzeł, co z nim latał.

I zwiedzili cały wielki i szeroki świat. A gdzie tylko przylecieli, tam rzucali orły białe na czerwonych chorągwiach.

Potem wszyscy mówili tylko o Polsce, Janku i błękitnych Toniach.

Gdy przyleciał do Krakowa, to dzwon Zygmunta na Wawelu dzwonił z radości. I hejnał z wieży Marjackiej płakał w piosence.

Najpiękniejsza panienka w Krakowie bukiet kwiatów mu dała.

Wszystkie gazety piszą tylko o Janku lotniku.

A on skromnie powiada:

— To nie moja zasługa tylko króla orłów, co mię latać nauczył. To nie moja zasługa, tylko wiatru, co mię nosił. To nie moja zasługa, tylko gwiazd, co świeciły na niebie.

I zdumieli się wszyscy na tyle skromności.

Pytają się go, jakich skarbów pragnie. A on powiada:

— Chcę uścikać moją matusię w Toniach.

Odlecieli z orłem do Toń. Kwiaty kwitły czerwone, żółte i liljowe, bo to była już jesień.

Wyszła matusia przed chatę, oczy ręką przysłoniła, bo jej słonko świeciło pod powieki.

Patrzy, a tu Janek z orłem lecą.

Janek biegnie i na szyję się rzuca, jak chłopiec mały.

— Powiedz, Janku kochanku — pyta matka — gdzie najpiękniej na świecie?

— W Toniach, droga matusiu, i w twej chacie niebieskiej.

— Tyle cudów widziałeś, tyle pań pięknych znałeś, któraż najładniejsza?

— Ty, matusiu kochana, z twojemi oczami, co świecą, jak słonko.

— A gdzież ci było najlepiej, Jasiu mały!

— Przy twem sercu, matulu, bo bije tylko dla mnie i kocha mnie jednego na świecie całym.

I pisali jeszcze dużo, dużo w gazetach o Janku.

Wszyscy mówili, że mu orzeł szczęście przyniósł.

A Janek szczęście we własnem sercu nosił. Bo kochał swoją mamusię i na kraj świata odważnie leciał, by była zeń dumna. I ta miłość dała mu siły i wytrwałość.

Sam Pan Bóg uśmiechał się radośnie, gdy szybował ku niebu Janek z królem orłów na ramieniu.

Pokłosie strajku dąbrowskiego.

Życie złamało wiele utartych i głęboko w psychikę ludzką wrośniętych poglądów i przekonań. W ostatnich dniach, w naszych oczach, dokonało się jeszcze jedno gwałtowne załamanie w powszechnej opinji w Polsce. Chłopi zadali kłam, wmawianemu im wbrew oczywistej prawdzie mniemaniu, jakoby nie byli zdolni przeprowadzić solidarnej i bezwzględnej walki, o swoje klasowe prawa i interesy.

Strajk w powiatach: dąbrowskim, limanowskim i mieleckim, to ważna i znacząca próba sił chłopskich. Ważna dlatego, iż zmieni u niejednego dotychczasowy pogląd, że chłop jest kupą lotnego piasku, który można dowolnie rozwiewać i przewiewać.

Dotąd strajk był monopolem walki o prawa ekonomiczne i polityczne klasy robotniczej; chłopa natomiast uważano, pod tym względem, za zupełnie bezbronnego. W walce politycznej i ekonomicznej pozostawała mu jedna broń: kartka wyborcza. Jeżeli zaś z nią w urnie stał się „cud" i z siódemki zrobiła się jedynka, albo nagryzły ją „szczury", to nie pozostawało mu nic innego, jak zdać się na wolę Bożą i czekać cierpliwie następnych wyborów. O zastosowaniu innej broni nie myślano; nie wierzono poprostu, ażeby ta rozprószona po szerokich obszarach kraju masa, mogła prowadzić zorganizowany opór bierny, a tembardziej czynny. Tu i ówdzie bąkano nieśmiało o konieczności przeprowadzenia próby akcji strajkowej, ale sami inicjatorzy nie bardzo w jej możliwość wierzyli i szybko zapominali o swoich pomysłach. Czego jednak nie umieli z braku wiary zrobić ludzie, zrobiło samo życie!

Ciężkie położenie materjalne, w którem znalazła się dziś wieś i bezceremonjalne dobieranie się do chłopskiej kieszeni w różnych stron, do tej kieszeni, w której już zresztą niema nawet przysłowiowych plew, zmusiły chłopów do samoobrony.

Podjęto na pierwszy ogień akcję strajkową przeciw opłatom magistrackim i przeprowadzono ją z nadspodziewaną sprawnością w trzech wprawdzie narazie powiatach, lecz niemniej fakt zostaje faktem pierwszorzędnej wagi. Dowodzi on niezbicie, że chłopi mogą walczyć i w walce stać się bardzo groźni.

W tem leży wielkie znaczenie tych tak pozornie nieznacznych epizodów.

Oprócz jednak tej napawającej nas otuchą ważności, mają one swoją bardzo przykrą wymowę. Dowodzą, że struna wyzysku wsi została przeciągnięta. Wieś stanęła dziś nad przepaścią gospodarczą i prawno-obywatelską: wobec groźnego zagadnienia, własnego: być, albo nie być. Chcąc ratować resztki swoich praw do życia, musi przyjąć postawę zdecydowanie obronną.

Dąbrowa, Limanowa i Mielec, to ostrzegawczy głos doprowadzonego do rozpaczy iwa! Czas najwyższy, żeby wreszcie to zrozumiano tam, gdzie już dawno wiedzieć o tem powinni.

Nie pomoże tu przekręcanie i podawanie fałszywych informacyj przez prasę obszarniczą i tych, których ogarnął blady strach na wieść o samoobronie chłopskiej. Wmawianie w opinję, że czynne wystąpienia w Szczucinie i Dąbrowie, były zainicjowane przez „męty komunistyczne i skończyły się pospolitym rabunkiem sklepów", jest podłym kłamstwem i chowaniem głowy w piasek, przed wielkiem niebezpieczeństwem, którego memento stanowiły wypadki dąbrowskie i szczucińskie.

Wypadki w Dąbrowie i Szczucinie były samorzutną reakcją przeciw tym parszywym owcom, które chciały z racji swojej głupoty, czy też za judaszowe srebrniki, złamać strajk, złamać chłopską, klasową solidarność! Nikt nie organizował, ani nie inicjował tych wystąpień, a udział w nich brały nie męty, tylko cała wieś polska. Dlatego też należy podkreślić z uznaniem godność i stanowczość, oraz głębokie zrozumienie istoty walki przez chłopów. Łamistrajków ukarano, jak na to zasłużyli, a poza tem uniknięto wszelkich wystąpień, które mogłyby sprawie zaszkodzić. Do kradzieży nie dopuszczono nigdzie. Chłopi sami strzegli porządku i kilka prób skorzystania z zamieszania po wkroczeniu policji w tę sprawę — zresztą zupełnie niepotrzebnem — zostało ukarane bezwzględnie na miejscu.

Fałszowanie więc rzeczywistej prawdy, obliczone na obniżenie realnego i moralnego znaczenia chłopskiej akcji strajkowej, jest zakłamywaniem samego siebie.

Nic nie pomogą i nie umniejszą znaczenia całej sprawy wasze kłamstwa panowie z „Czasu" i tem podobnych. Chłopi podjęli samorzutną próbę obrony i zdali z niej egzamin chwalebnie!

Nic nie pomoże straszenie chłopa komunizmem. Chłop polski już raz rozbił swoją piersią, czerwoną falę komunizmu i rozbije ją drugi raz, jeżeli zajdzie tego potrzeba, ale teraz staje przed nim pilniejsze zadanie ratowania Polski, przed koszmarem obskórnego reakcjonizmu! J. Waś.

—oSo—

Zmiana rządu w Jugosławji.

W największem państwie bałkańskiem, w Jugosławji, królestwie Serbów, Kroatów i Słoweńców dokonywują się ważne zmiany polityczne. — Jeszcze w roku 1928, w lutym, król Aleksander wprowadził w Jugosławji dyktaturę wojskową, powołując na szefa rządu generała gwardji królewskiej Żiwkowicza. Dyktatura wojskowa miała na celu złagodzenie walk między Serbami a Kroatami, unormowanie stosunków gospodarczych i uspokojenie stosunków wewnętrznych. — Ani jedna z tych kwestyj przez rząd dyktatorski nie została zrealizowaną. Część działaczy opozycyjnych nie mogąc znieść teroru wyemigrowała zagranicę. I jeżeli poplecznicy dyktatury, Serbowie, mordowali w kraju opozycyjnie nastrojonych Kroatów, to Kroaci posyłali w pakunkach bomby zwolennikom dyktatury. Raz wraz powtarzały się demonstracje studentów przeciwko rządom dyktatorskim. Wiadomości o tych walkach nie wiele przeciekały za granicę, z powodu cenzury pism. — Gdy w roku 1931 rząd jugosłowiański wszczął starania o pożyczkę we Francji, poradzono mu tam zmienić system. Pozornie tak się stało. Przywrócono konstytucję, zwołano parlament, dokonano nowych wyborów. Były to wybory „brzeskie". Z list wyszli sami zwolennicy dyktatury, podobni do naszego Be-Be. Jednak i w tych szeregach nie brak było ostrych słów krytyki pod adresem rządu generała Żiwkowicza. — Nastrój opozycyjny w kraju wzrastał. Demonstracje ludności powtarzały się coraz częściej, aż wreszcie pod ich naporem, jak i pod naporem ciężkiego położenia gospodarczego, rząd generała Żiwkowicza ustąpił. Że przytem wszystkiem działały tam i wpływy zewnętrzne, to nie ulega żadnej wątpliwości. Tak więc jeszcze w jednym kraju rządy dyktatorskie zdały egzamin niedostatecznie — i będą jeszcze jednym przykładem, że nigdzie na dalszą metę nie można się nimi posługiwać.

—oOo—

Rozbicie konferencji londyńskiej.

W jednym z poprzednich numerów „Piasta" donosiliśmy o tem, że rząd francuski wystąpił z projektem utworzenia federacji gospodarczej, czyli związku państw naddunajskich: Czechosłowacji, Austrji, Węgier, Jugosławji i Rumunji. Celem uzgodnienia poglądów na ten plan odbyła się w dniach 3 i 4 kwietnia narada w Londynie, w której wzięli udział: szef rządu franc. p. Tardieu i premjer ang. Mac Donald. — Po tej konferencji „dwóch państw" miała się odbyć „konferencja czterech". Konferencja taka się odbyła. Wzięły w niej udział: Francja, Anglja, Niemy i Włochy. Konferencja ta zakończyła się niepowodzeniem, gdyż zarysowały się na niej dwa stanowiska, między któremi kompromis okazał się niemożliwym. Konferencję rozbili Niemcy przy poparciu Włoch. — Niemcy twierdzili, że powstanie takiego bloku gospodarczego (o jakim mówił projekt francuski) zagrażałoby eksportowi, czyli wywozowi niemieckiemu do tych krajów, a wzmogłoby rozbudowę czechosłowackiego przemysłu — ubijając przemysł niemiecki, który wywozi do tych państw towarów za 60 miljonów funtów. Dlatego też Niemcy żądały, by z tego bloku wyłączyć Czechosłowację, a wciągnąć do bloku Włochy, Bułgarję, Grecję i Niemcy. Tak została rozbitą konferencja, do której przywiązywano wielkie nadzieje. Rozbicie tej konferencji, co zatem idzie brak pomocy finansowej ze strony Francji dla niektórych państw naddunajskich, musi się stać początkiem katastrofy gospodarczej dla tychże państw.

—X—

Zatarg między Anglją a Irlandją.

Ostatnio jesteśmy świadkami ostrego zatargu, jaki powstał między Anglją a Irlandją, a ściśle mówiąc tak zwaną Irlandją Południową. — Kraj ten należący do korony angielskiej, lecz korzystający z szerokiej autonomji na mocy układu z roku 1922, z Anglją tworzy Wolne Państwo Irlandzkie, które jednak wchodzi w skład Imperjum Brytyjskiego. — Dzięki jednak zwycięstwu wyborczemu radykalnej irlandzkiej partji niepodległościowej, na czele której stoi nieubłagany wróg Anglji De Valera, obecny szef rządu irlandzkiego, Irlandja zamierza realizować swój narodowy program, który w konsekwencji doprowadziłby do oderwania się tego kraju od Anglji. De Valera postawił trzy zasadnicze żądania:

1. Zniesienie przysięgi na wierność królowi angielskiemu, obowiązującej obecnie członków parlamentu irlandzkiego. 2. Zawieszenie spłat rocznych do skarbu angielskiego, wynoszących 3 miljony funtów szterlingów rocznie. 3. Zjednoczenie północno-wschodnich protestanckich hrabstw z Ulsterem na czele z resztą Irlandji, które dzięki swej wyznaniowej odrębności nie wchodziły w skład dominjum irlandzkiego.

Czy sprawa ta zostanie załatwioną przy pomocy jakiegoś sądu rozjemczego, czy Anglja będzie się starała zmusić bojkotem ekonomicznem mieszkańców „Zielonej Wyspy" do uległości, czy to się zakończy zatargiem zbrojnym, najbliższa przyszłość pokaże.

—X—

Faszyści za rewizją traktatów pokojowych.

Nie jest żadną tajemnicą, że faszyści włoscy, sympatyzują z Niemcami. Niejednokrotnie z ich kół domagano się rewizji traktatów pokojowych. Czyniła to albo prasa, albo poszczególni politycy. Obecnie za rewizją traktatów wypowiedziała się Wielka rada faszystowska, czyli Rada Naczelna faszystów włoskich, która w tych dniach zajmowała się sprawami gospodarczemi i politycznemi i zaaprobowała politykę min. Grandiego. Uchwalono szereg rezolucyj, celem zmniejszenia kryzysu gospodarczego. Środkami temi mają być: 1) zrzeczenie się reparacyj i długów międzypaństwowych, 2) ożywienie obrotu międzynarodowego, 3) uporządkowanie sytuacji w krajach naddunajskich, 4) rewizja tych klauzul traktatów pokojowych, które zawierają niebezpieczeństwo konfliktów, 5) wyrzeczenie się zbyt częstych konferencyj międzynarodowych, które wzbudzają zanadto dużo nadziei wśród ludów i które kończą się rozczarowaniem. Możemy się domyślić o jakie tu traktaty chodzi.

—X—

Wybory prezydenta w Niemczech.

Przy pierwszych wyborach prezydenta w Niemczech nikt z kandydatów nie uzyskał potrzebnej ilości głosów. Na czas Świąt proklamowano w Rzeszy tak zwany pokój polityczny stronnictw niemieckich. Rozejm ten skończył się dnia 3-go kwietnia. Od tego czasu aż po dzień 10 kwietnia, w którym odbyły się wybory prowadzono walkę przedwyborczą. — Walkę tę prowadzili komuniści, hitlerowcy i zwolennicy Hindenburga, wielkim nakładem środków pieniężnych, organizowaniem zebrań, rozrzucaniem ulotek, reklam i t. d. Nie obeszło się bez krwawych starć między przeciwnikami politycznemi.

Tymczasowe oficjalne wyniki drugiego głosowania na prezydenta Rzeszy przedstawiają się następująco: Oddano głosów 36,580.140.

Z tego otrzymali: Hindenburg 19,367.688
Hitler 13,419.603
Thaelman 3,705.898

Mogą być jeszcze nieznaczne korektury, które jednak wyników już nie zmienią.

Na tej podstawie został wybrany na okres siedmioletni prezydentem Rzeszy marszałek Hindenburg.

—oOo—

Zatarg maltański.

Na morzu Śródziemnem leży wyspa Malta, będąca w posiadaniu Anglji, a zamieszkała przez ludność włoską. Ostatnio Anglja zniosła na Malcie naukę języka włoskiego w szkołach powszechnych i usunęła ten język z sądownictwa. Wywołało to zrozumiałe oburzenie we Włoszech. Dwunastu wybitnych senatorów złożyło w senacie włoskim oświadczenie skierowane do ministra spraw zagranicznych, w którem domagają się, aby rząd włoski wystąpił stanowczo przeciwko zarządzeniom angielskim na Malcie.

Zaznaczyć należy, że Włochy uważają, iż Malta, jako zamieszkała przez ludność włoską winna należeć do nich nie zaś do Anglji.

—oSo—

Wieś przeciw projektowi ustawy samorządowej.

Projekt ustawy samorządowej złożony przez rząd w Sejmie niesłychanie wzburzył opinję wsi. Rozpoczął się naturalny odruch przeciwko pomysłom odebrania wszelkich uprawnień samorządowych ogółowi ludności, co się wyraża przez uchwalanie na wszelkiego rodzaju zebraniach protestów, urządzanie specjalnych dla tego celu zgromadzeń, wreszcie przez zapoczątkowaną samorzutnie akcję zbierania podpisów na protestach.

Protesty takie zaczynają masowo wpływać do Klubu Stronnictwa Ludowego w Sejmie. Poszczególne wsie lub gminy (w Małopolsce) każda na oddzielnym arkuszu nadsyłają protesty z podpisami kilkudziesięciu, a nieraz kilkuset ludzi.

Obecnie dajemy wykaz części nadesłanych protestów.

ROPCZYCE z 48 gmin w powiecie protesty zaopatrzone 4600 podpisami. Borek Mały (pieczęć urzędu gminnego) — 31 podpisów; Krzywa (piecz. urzędu gmin.) — 80; Podgrodzie — 91; Glinnik — 30; Czarna — 270; Brzozówka — 55; Ruda — 63; Osieck — 75; Łopuchowa — 52; Klenciany — 40; Brzeziny — 209; Latoszyn — 205; Wola Zebrzydowska — 147; Góra Motyczna — 107; Wolica Ługowa — 32; Bobrowa — 115; Kawenczyn — 32; Korzeniów — 80; Wolica Piaskowa — 45; Niedźwiada — 92: Szkodna — 83; Grabina — 115; Chojnice — 333; Zawada — 60; Żyraków — 104; Stasiówka — 70; Zdziary — 55; Chochły — 10; Borek Wielki — 72; Nagowszczyzna — 25: Słotwiny — 71; Nagorzyn — 200; Kawodrza — 102; Szpnica — 80: Olchowa — 76; Gumniska — 120: Przedmieście Sędziszewskie — 60; Paszczyna (pieczęć urzędu gmin.) 53; Pustynia — 80; Nawsie — 77; Pietrzejowa — 114; Pustków — 63; Mała (pieczęć urzędu gmin.) — 252; Broniszów — 45; Straszęcin — 90; Skrzyszów (pieczęć urzędu gmin.) — 87; Ostrów — 76; Rzegocin — 68; miasto Wielopole Skrzyńskie — 64.

DĄBROWA z 27 gmin z powiatu protesty zaopatrzone 1250 podpisami. Smyków — 61; Lipiny — 97; Zelichów — 35; Oleśnica — 50; Odporyszów — 60; Juszowice — 74; Szczucin (miasto) 14; Brzozówka — 34; Zabrnia — 27; Radwan — 60; Grądy i Wólka Grądzka — 51; Smęgorzów — 88; Dąbrowica — 43; Kłyż — 58; Matec — 49; Gorzyce — 21; Wielopole, Moszcz, Borek Bucz, Zadycz — 40; Gruszów Wielki — 51; Samocice — 134; Borków — 55; Wola Szczucińska — 40; Zauża — 25; Szarwark — 57.

SANDOMIERZ z 4 wsi w powiecie protesty zaopatrzone 670 podpisami. Andruszkowice — 70; Milczany — 212; Malice — 205; Obrazów — 180.

PILZNO z 10 gmin w powiecie protesty zaopatrzone 760 podpisami. Strzegonice — 25; Bielany — 102; Głobików — 91; Siedliska Bogusz. — 87; Janów Górny — 102; Gorzejów — 75; Gębiczyna — 79; Grudna Dolna — 83; Jaworze Dolne — 37; Słotowa — 55.

PŁOCK z 13 wsi w powiecie protesty zaopatrzone 960 podpisami. Rogieniczki — 60; Bary — 63; Łuniewo, Czarkowo, Wołowa — 30; Lasotki — 85; Ochotnica Górna — 105; Bronowiczki Parcele — 25; Lelice — 60; Bombalice — 97; Tłubicze — 125; Murzynowo — 250; Karnowo — 30; Rzeczyń — 45.

STOPNICA z 5 wsi w powiecie protesty zaopatrzone 200 podpisami. Koniemłoty — 140; Cacki — 23; Grzybów — 97; Tukleć — 35; Oględów — 40.

PŁOŃSK z 7 wsi w powiecie protesty zaopatrzone 200 podpisami. Arcelin, Szerokominek i Kolonja Szerok. — 22; Wólka Szczawińska — 47; Pochmiaszczyn — 35; Gościnin Wielki — 15; Latowice i Władysławowo — 47; Bolęcin — 27.

ZBARAŻ z gminy Stryjówka (4 arkusze) 770 podpisów.

Zbliża się

wiosna, krytyczny okres dla chorych na płuca. Śniegi topnieją, pogoda zmienia się prawie co godzina, wieją silne wiatry wiosenne, naprzemian ciepło lub przejmujące zimno. Dla chorych na płuca, jest to najniebezpieczniejsza pora roku. Trzeba więc już dziś pomyśleć o skutecznych środkach leczniczych, by móc stawić czoło tej ciężkiej, a jednak uleczalnej chorobie. Choroby płuc są różne.

Gruźlica płuc, suchoty, kaszel, suchy kaszel, kaszel śluzowy, nocne poty, katar oskrzeli, katar krtani, zaflegmienie, plucie krwią, gwałtowne krwotoki, kłucie w boku, rzężenie astmatyczne, — wszystkie te choroby są uleczalne.

W Berlinie ukazała się ciekawa książka pod tytułem „Nowy system odżywczy“. Autor tej książki i systemu, znakomity lekarz, uratował życie wielu ludziom, lecz rzecz prosta tym, którzy poszli za wskazówkami szybkiego zwalczania choroby. Nowy system odżywczy, może być stosowany przy zwykłym trybie życia i już w pierwszych tygodniach zwiększa wagę ciała. Powagi w zakresie wiedzy lekarskiej, po skontrolowaniu nowego systemu odżywczego, potwierdzają jego zalety.

Kto napisze do Berlina pod adresem: — Postsammelstelle GEORG FULGNER Neukölln, Ringbahnstrasse 24, Oddział A. 536 otrzyma natychmiast bardzo pouczającą książkę, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych z zakresu wyżej podanych chorób. Nie wolno tracić ani chwili czasu i natychmiast zażądać broszury „Nowy System Odżywczy“ opracowany przez świetnego lekarza, na podstawie długoletnich studjów i badań wielu profesorów-lekarzy.

Zjazd Stronnictwa Ludowego w Bochni.

W niedzielę 3 kwietnia **Bochnia** przeżyła niezwykły dzień. Ulice i rynek miasta zaroiły się od policjantów, ściągniętych ze wszystkich posterunków policyjnych powiatu bocheńskiego. W restauracjach i knajpach agitatorzy sanacyjni z adwokatem **Klimkiem** na czele, pozajmowali wszystkie stoliki obok okien w celu dokonywania strategicznych obserwacyj. Te niezwykłe zarządzenia, przypominające najgroźniejsze momenty wojny światowej, albo okres „wyborów brzeskich“, wywołał niepokój przed zjazdem powiatowym **Stronnictwa Ludowego i zapowiedź przyjazdu dwóch więźniów brzeskich dra Kiernika i dra Putka.** Pod wpływem tych obaw **zakazano** Towarzystwu Domu Robotniczego **udzielenia sali na zjazd**, licząc widocznie, że to przerazi chłopów i skłoni do ucieczki z miasta.

Chłopi zgromadzili się w zamkniętym dziedzińcu domu **posła dra Kiernika** i rozpoczęli obrady. Przeprowadzono wybór i ukonstytuowanie zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego, a następnie dr. Kiernik rozpoczął referat o sytuacji politycznej. W tym momencie komendant posterunku policyjnego zjawił się na dziedzińcu i zażądał rozwiązania zgromadzenia z przyczyny, że słońce świeci na głowy uczestników, wobec czego uznać musi zgromadzenie to za zgromadzenie pod gołem niebem. Rozpoczęła się dyskusja między policjantem a posłem Kiernikiem na ten niezwykły temat, zakończona wypędzaniem przez policję uczestników zjazdu.

Zebrani śpiewając pieśni ludowe, **skierowali się do domu dra Kiernika.** Przy wejściu do sieni ustawiła się policja, nie pozwalając chłopom wchodzić do lokalu. Chłopi jednak nie odeszli aż wreszcie policja zaprzestała dalszego „przedsionkowego“ urzędowania. Atoli po zapełnieniu sali wkroczył jakiś posterunkowy i zażądał rozwiązania zgromadzenia. W tym momencie zjawił się na sali **dr. Putek** i zażądał od policjanta wykazania się pisemnem pełnomocnictwem od starosty do kontrolowania poufnego zgromadzenia. Policjant oświadczył, że takiego nie posiada i salę opuścił. Dalsze obrady potoczyły się w najzupełniejszym porządku. Po przemówieniu dr. dra Kiernika i dra Putka uchwalono szereg rezolucyj.

A tymczasem policja oblęgała dom dra Kiernika, co wywołało tłumne gromadzenie się ludności na ulicach miasta. **Już po zakończeniu zgromadzenia, gdy uczestnicy wychodzili na ulicę, policja rozpoczęła kontrolę zaproszeń na zgromadzenie w bramie sieni.** Ta dziwna „kontrola“ skończyła się dopiero w chwili, gdy dr. Putek poprosiwszy, by zebrani na pamiątkę jemu oddali zaproszenia, zebrał je wszystkie. Incydent skończył się „na wesoło“: Ustawił się szpaler 18 policjantów, którzy wszystkich uczestników zjazdu bez „kontroli przepuścili.

Tłum na ulicy odprowadził, w asystencji policji, dra Kiernika i dra Putka do mieszkania b. posła dra Maissa i urządził im gorącą owację.

—oSo—

Samorzutne organizowanie się wsi.

ŁUŻNA, powiat Gorlice. Przy współudziale p. **Fr. Martyki i p. Kotowicza** zorganizowano w naszej gminie Koło Stronnictwa Ludowego. Do Koła wpisało się 50 członków. Zarząd Koła spoczywa w ręku dzielnych ludzi, tak, że jest nadzieja, że ta organizacja będzie spełniać statutem przepisane swoje zadania. Zebrani zwracają się z apelem do włościaństwa w całej Polsce, by organizować się bezwłocznie w Koła ludowe, gdyż w ten sposób chłopi zdobędą siłę, która da im odpowiednią liczbę swoich przedstawicieli w ciałach ustawodawczych. — Musimy przeciwstawić się uchwalaniu ustaw na akord, bez należytego rozpatrzenia ich przez przedstawicieli ludu. **Zebrani wyrażają hołd i cześć więźniom brzeskim.**

* * *

GOŁĘCZYNA, powiat Pilzno. Na zebraniu Koła w dniu 3 kwietnia b. r. przewodniczący Koła p. **Józef Kluza** i jego zastępca p. **Józef Sroka**, poddali ostrej krytyce politykę sanacji, szkodliwej dla wsi. Licznie zgromadzeni **zaprotestowali przeciw projektowi ustawy o gminach zbiorowych.** Po omówieniu szeregu spraw lokalnych, przewodniczący zamknął zebranie. Z okrzykiem na cześć **prezesa Witosa**, zebrani opuścili zebranie.

* * *

ZAWOJA, w Makowskiem. W dniu 20 marca br. odbyło się w Zawoji, w największej wsi b. powiatu makowskiego, zebranie organizacyjne Stronnictwa Ludowego. Zebranie zagaił p. **Władysław Piątek.** Przewodniczył na zebraniu p. **Błażej Makoś**, sekretarzował p. **Pacyga.** Po przemówieniu p. **Wincentego Zajdy**, prezesa Zarządu pow., p. **Wł. Piątka, p. E. Bartoszka** i **p. Bronisława Gronia** — zebrani uchwalili założyć Koło Stronnictwa Ludowego, do którego wpisało się zaraz 76 członków. Na zebraniu złożono **hołd cieniom ś. p. Andrzeja Średniawskiego.** Zaprotestowano przeciwko projektowi ustaw samorządowych, wniesionych do Sejmu przez rząd. — Nadmienić należy, że wieś nasza była niejako ongiś twierdzą Stapińskiego, jednak dzisiaj ludność garnie się do Stronnictwa Ludowego i dobrze się stało, że przybył do naszej wsi p. Zajda z ramienia tegoż Stronnictwa, by założyć organizację ludową. Potępiamy również postępowanie posła Fidelusa. Wyrażono hołd prezesowi Witosowi i innym więźniom brzeskim. Wybrany Zarząd Koła daje pełną gwarancję usilnej pracy, by całą wieś wciągnąć do Koła.

Nadmienić wypada, że na zebranie to przybyła policja, chcąc zebranie to udaremnić, jednak tak postawa zebranych, jak i referenta, unicestwiło zabiegi policji. Okrzykami na cześć p. Witosa zakończono to piękne zebranie. **Sekretarz.**

* * *

SKAWICA, w Makowskiem. Tegoż samego dnia co i w Zawoji, odbyło się zebranie w Skawicy, na którem po przemówieniu p. **Zajdy i p. Piątka** założono Koło Ludowe. Na zebraniu tem przewodniczył p. **Zentik**, a sekretarzował p. **Józef Miziak.** Powzięto podobne uchwały jak na zebraniu w Zawoji.

Emerytowany Sędzia Sądu Apelacyjnego

JAN GROCH

otworzył i prowadzi kancelarję adwokacką

W DĘBICY — we własnym domu.

Zarząd powiatowy
Stronnictwa Ludowego w Krakowie

ukonstytuował się na posiedzeniu, odbytem w redakcji „Piasta“ w dniu 1 kwietnia b. r. w następującym składzie: Prezesem wybrano Piotra Wyrobę z Liszek, wiceprezesami: Ciastonia z Zawady i Karolczyka z Pleszowa, skarbnikiem b. posła Szczepańskiego, oraz sekretarzem red. Bielenina. Utworzono w łonie Zarządu komisje: kulturalno-oświatową pod przewodnictw emer. inspektora szkolnego Dra Janika, prasową pod przewodnictwem p. Szczepańskiego. Kilkugodzinne posiedzenie odbyto na temat prac organizacyjnych w powiecie krakowskim, obejmującym 212 gmin. Nowy Zarząd powiatowy daje rękojmię wydatnej pracy.

Na wniosek b. posła Szczepańskiego uchwalono wybrać honorowym prezesem Zarządu powiatowego b. długoletniego posła do Sejmu galicyjskiego, austrjackiej Rady Państwa, oraz Sejmu polskiego w Warszawie p. **Franciszka Wójcika z Wyciąż**, w uznaniu jego 35-letniej pracy politycznej na niwie ludowej.

Postanowiono zwrócić się do wydawnictwa organu ludowego „Piast“ o poszerzenie objętości pisma ze względu na obfitość materjału nadchodzącego ze sfer Stronnictwa Ludowego.

Uchwalono również dobrowolne i dowolne opodatkowanie się na cele stronnictwa, „nie kładąc tamy dobroczynności“.

—oSo—

Listy.

Gdzie cię nie proszą, tam cię na kijach wynoszą.

W dniu 28 lutego przybył do Jodłówki poseł z BB. p. Starzyk z Tarnowa, z zamiarem urządzenia wiecu w szkole. Jednak na to zebranie nikt, poza nauczycielem, nie przybył. Tak się złożyło, że akurat w tym dniu mieliśmy liczne zebranie Koła Stronnictwa Ludowego, na które bardzo licznie przybyli członkowie. Na to zebranie w asyście aż trzech posterunkowych przybył poseł Starzyk. Zdziwiła nas ta „znajomość“ dobrych obyczajów ze strony pana posła, który nieproszony przychodzi na zebranie poufne i sam tym faktem łamie ustawę o zgromadzeniach, ale by poznał naszą gościnność, pozwoliliśmy mu nawet przemawiać. Gdy mówił o p. Witosie ludność z zapałem biła brawa, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Witos“, mimo że policja starała się tłumić te okrzyki. Skoro skończył poseł Starzyk, zebrał głos miejscowy obywatel p. Michał Starzyk i wyrąbał posłowi o tem, co ludność myśli o sanacji. Na zakończenie p. Michał Starzyk wyraził hołd i cześć prezesowi Witosowi, a pogardę sanatorom. Zerwała się wówczas burza oklasków i okrzyków na cześć Prezesa. Rozwścieczony tem poseł, przyszkoczył do p. Starzyka, grozili mu również policjanci, ale postawa zebranych była za Michałem Starzykiem, tak, że wreszcie nieproszeni goście zabrali się i z nosami na kwintę opuścili zebranie. Po tym wypadku zebrani przystąpili dalej do obrad zgodnie z porządkiem dziennym, a poseł sanacyjny i policja, poszli na gorzkie żale do nauczyciela p. Kotulskiego.

Jakób Bał.

—oOo—

Gdy na targowicy „zacina“ się waga.

W dniu 8 marca b. r. Katarzyna Kostur z Rzepiennika Biskupiego sprzedała na targowicy w Tuchowie dwie świnie po cenie 90 gr. za kilogram. Waga tych świń wynosiła 265 klg.

Ponieważ właścicielce waga ta wydawała się podejrzaną, poprosiła p. Jana Martykę, który był przy ważeniu tych sztuk przed tygodniem w Rzepienniku Strzyżewskim, by powtórnie zważono nierogaciznę. Przy powtórnem ważeniu okazało się, że te dwie sztuki ważą już 285 klg., czyli o 20 klg. więcej, niż przed chwilą. Jako dowód, służą bloczki od wagi, wydawane przez Komisję targową, która usprawiedliwiała się, że „waga się zacina“. Słychać, że wypadek ten nie jest odosobniony, podobno częściej zdarzają się wypadki „zacinania się“ wagi na targowicy w Tuchowie. Możeby wagą tą zajął się Sąd w Tuchowie?

—oSo—

Gorliwość komendanta P. P. Gołąba.

Biskupice pow. Dąbrowa: — Już od kilku tygodni, p. komendant P. P. Gołąb chodzi po domach, nawet o północy budzi ludność, i wypytuje się np. „może ta wiecie coś no **Moryla**“?. Może Moryl wygaduje na rząd? Może Moryl wygaduje na wójta? Co Moryl mówi na zebraniach?“ A gdy nie może nic ułowić bajek, mówi: „Żebym ja mógł Moryla w czem podejść. Otóż p. komendant podchodzi i już zrobił na mnie doniesienie do Starostwa. Dnia 12 lutego 1932 r. Starostwo w Dąbrowie zawezwało mnie celem przesłuchania na skutek doniesienia, że Moryl agituje i buntuje ludność w powiecie.

Dnia 23 marca 1932 r. komendant P. P. Gołąb w asyście wójta Władysława Soboty, zjawił się u mnie w domu, celem dochodzenia, w sprawie nieznanej mi wcale. Moje usprawiedliwienie nie ma wiary, wobec czego żona moja poradziła komendantowi, by robił dochodzenia za bandytami, złodziejami, a nie za bajkami. P. komendant odparł, że jest komendantem i do bajek, nawet i do garnków i do kuchni.

Biskupice, dnia 25 marca 1932 r.

Józef Moryl.

Poczt. Gręboszów pow. Dąbrowa.

Zgon zasłużonego włościanina.

Dnia 26 marca b. r. zmarł w **Dzikowie** w pow. tarnobrzeskim znany włościanin-obywatel, pamiętnikarz **Jan Słomka.**

Ś. p. Słomka urodzony 22 czerwca 1842 r. w Dzikowie nad Wisłą, oddawał się wybitnie pracy na niwie społecznej, przyczyniając się tem do odrodzenia gospodarczego, kulturalnego i narodowego w swojej okolicy. Zachowując do końca życia tężyznę fizyczną ,wyjątkową dla tak sędziwego wieku, jak również pełnię władz umysłowych, nie usuwał się do ostatka od obowiązku pracy obywatelskiej w różnych spółkach, stowarzyszeniach i organizacjach społecznych. W Radzie gminnej Dzikowa zasiadał bez przerwy do ostatniej chwili przeszło 60 lat, a około lat 40 sprawował obowiązki wójta, kładąc dla gminy duże zasługi. Był przewodniczącym komitetu budowy pomnika Bartosza Głowackiego, który stanął w Tarnobrzegu w r. 1904 jako pierwszy pomnik chłopa-bohatera narodowego w Polsce.

Pięknem uwieńczeniem działalności ś. p. Słomki i odzwierciedleniem jego nieskazitelnego życia są jego **„Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych“**, które wyszły w Krakowie w pierwszym nakładzie w r. 1912, w drugim (znacznie powiększone) w r. 1929 z przedmowami prof. uniw. Fr. Bujaka i W. Sobieskiego i stanowią ważny przyczynek do poznania dziejów kultury wsi polskiej.

Za swą działalność obywatelską nagrodzony został ś. p. Słomka przez Prezydenta Rzplitej złotym krzyżem zasługi.

Lecz ś. p. Jan Słomka to nietylko interesujący, piękny typ obywatela. Także w życiu swojem prywatnem, pełnem prostoty, odznaczał się przeczystym charakterem, — był więc zawsze otaczany powszechnym szacunkiem.

To też pogrzeb ś. p. Jana Słomki był piękną manifestacją ku czci Zmarłego. W uroczystości pogrzebowej, która odbyła się 29 marca b. r. w Tarnobrzegu, wzięły udział tysiączne rzesze ludności, miejscowe inteligencja, wójcia z pow. tarnobrzeskiego, okoliczne straże pożarne, mieszczanie tarnobrzescy i włościanie z Dzikowa i wsi sąsiednich. Kondukt pogrzebowy prowadzili ks. Dominikanie z Tarnobrzega, ks. dziekan z Kielówki i proboszcz z Miechocina. Nad otwartą mogiłą przemawiał **Wojciech Więcek**, włościanin z Machowa, b. poseł i senator, kreśląc z uczuciem życie, czyny i zasługi ś. p. Jana Słomki.

Cześć Jego świetlanej cześć!

J. J.

KRONIKA

Kwiecień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Słońca Zachód godz.	min.
17 N.	3 po W. Aniceta	4	59	7	01
18 P.	Eleuterjusza	4	57	7	03
19 W.	Jerzego	4	55	7	05
20 S.	Teodora w.	4	52	7	07
21 C.	Anzelma, Symeona	4	50	7	08
22 P.	Sotera i Kajusa	4	48	7	10
23 S.	Wojciecha b. m.	4	46	7	12
24 N.	4 po W. Fidelisa	4	44	7	13

—o—

CZŁOWIEK, KTÓRY CHCE PRZESPAĆ KRYZYS. We Włoszech żyje pewien wieśniak nazwiskiem Marsi. Otóż obywatel słonecznej Italji, od pięciu lat nie opuszcza łóżka. Nie jest on bynajmniej chory, ale kategorycznie twierdzi: najprzyjemniej jest przespać złe czasy, nie moja wina, że trzymają długo, nie wstanę jednak póki sytuacja się nie poprawi.

LIKWIDACJA KOM. „CHŁOPSKIEJ PRZYSZŁOŚCI“. W ubiegłym roku zaczął w Krakowie wychodzić tygodnik „Chłopska Przyszłość“, zamieszczający artykuły o tendencjach wybitnie komunistycznych. W listopadzie ub. r. czasopismo przeniosło się do Cieszyna. Wydawcą „Chłopskiej Przyszłości“ był Józef Berek, b. poseł do Sejmu, a w skład komitetu redakcyjnego wchodzili osobnicy, znani ze swoich przekonań komunistycznych oraz działalności wywrotowej. Pismo rozwijało szeroką akcję agitacyjną wśród włościaństwa dla prowadzenia roboty komunistycznej na wsi. Władze bezpieczeństwa dokonały aresztowania 17 osób z b. posłem Berkiem i redaktorem Trzaskosiem na czele. Aresztowanych, u których znaleziono dużo materjału obciążającego, odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

265.000 ARESZTANTÓW MAJĄ WŁOCHY. Znaczy to, że każdy stoosiemdziesiąty Włoch jest za kratami.

110 METRÓW WYSOKI POMNIK LENINA, przedstawiający „pogromcę kapitalizmu“ będzie zbudowany w porcie leningradzkim. Olbrzym ten będzie kosztował 10 miljonów rubli.

KONSERWY Z GRZECHOTNIKA (Klapperschlange) sporządza pewien Amerykanin. Mięso to ma być pono bardzo smaczne, przypominające mięso jesiotra.

5 TYSIĘCY LUDZI pracuje około urządzenia Zlotu Sokołów w Pradze. Na Strachowie, gdzie zlot się będzie odbywał, może się pomieścić 200.000 ludzi.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Pisma przyniosły wiadomość o ciężkiej chorobie Marji Jchanna Wielopolskiej. Obecnie donoszą, że Wielopolska usiłowała zatruć się weronalem. Z trudem ją uratowano. Odratowana przebywa w bardzo ciężkim stanie w szpitalu. Lekarze nie rokują nadziei utrzymania jej przy życiu. Pani ta jest zaciekłą sanatorką i wielbicielką marsz. Piłsudskiego.

OCHRONĘ LOKATORÓW jedno i dwuizbowych mieszkańców, kończącą się 1 bm., przedłużył Prezydent Państwa, na mocy udzielonych mu przez Sejm pełnomocnictw, na dalszy okres czasu ze względu na bezrobocie.

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH wydał odezwę z przypomnieniem, że w kwietniu przypada do zapłacenia pierwsza połowa wkładki asekuracyjnej i że kto nie chce się narazić na koszta zwłoki i egzekucji, powinien w kwietniu zapłacić w Urzędzie gminnym przypadającą kwotę.

ZASĄDZENIE STRZELCÓW CHOJNICKICH ZA WŁAMANIA I RABUNKI. Przed sądem w Chojnicach rozegrał się epilog głośnej sprawy członków „Strzela“, oskarżonych o dokonywanie systematycznych włamań i rabunków. Zasądzeni zostali „strzelcy“: Jeszke na półtora roku więzienia Picharski na rok więzienia. Polaszek na 4 i pół miesiąca więzienia i Brygemann na pół roku więzienia.

NOWA POSŁANKA KOMUNISTYCZNA. Generalny komisarz wyborczy podpisał wczoraj list wierzytelny posłance komunistycznej Janinie Ignasiak z Łodzi.

ZWOLNIENI OD PRZYSIĘGI w procesach karnych są duchowni wszystkich wyznań legalizowanych w Polsce, a to na mocy § 2. ust. z 21 stycznia 1932 Dz. U. Nr. 10.

Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

Jak ogólnie wiadomem jest, reumatyzm, podagra i pokrewne cierpienia, mają za przyczynę nagromadzanie się kwasu moczowego w organizmie. Zazwyczaj chorzy starają się przy pomocy różnych środków, jak np. nacierania, gorące kąpiele, okłady i t. p. uwolnić się od tych cierpień, ale przeważnie doznają tylko chwilowej ulgi. Częstokroć następuje zesztywnienie kończyn, jak rąk i nóg, opuchlina kolan, tak, że chory poprostu nie może powstać z miejsca. W interesie więc każdego chorego leży zastosowanie takiego środka, który zupełnie usunąłby te cierpienia. W tym celu należy więc zastosować tabletki Togal, które właśnie wstrzymując nagromadzanie się kwasu moczowego, skutecznie zwalczają te niedomagania. Togal też uśmierza te straszliwe bóle, nie wywierając żadnego szkodliwego wpływu na serce, żołądek i inne organy. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko Togal. We wszystkich aptekach.

JESZCZE JEDNA OFIARA KRYZYSU. We czwartek targnął się na życie, strzelając z rewolweru w skroń Adam Zembrzycki, właściciel sklepu papierniczego w Krakowie. Przewieziony do szpitala Zembrzycki zmarł wczoraj rano nie odzyskawszy przytomności. Przyczyną rozpaczliwego kroku były trudności finansowe, w jakie popadła firma wskutek kryzysu gospodarczego.

SAMOBÓJSTWO KS. WARMIŃSKIEGO, katechety rzym. kat. w gimnazjum w Poznaniu. Z powodu zatargu z władzami szkolnemi został on spensjonowany. Skargę do Trybunału Administracyjnego przegrał. W biurze Kuratora poznańskiego wyjął nagle rewolwer i strzelił sobie w piersi. W szpitalu dokonano zaraz operacji. Rana jest ciężka.

NADUŻYCIA NA DOSTAWACH DO WOJSKA. W Jarosławiu w 2-gim pułku łączności wykryto nadużycia, sięgające 200 tys. zł., przy dostawach wojskowych. W związku z nadużyciami, których głównym sprawcą był porucznik Gromadko, aresztowano 2-ch poruczników i 4-ch podoficerów.

Lada dzień spodziewane są aresztowania wśród dostawców wojskowych, którzy mieli wystawiać podwójne kwity.

OPŁATY POCZTOWE DLA BEZROBOTNYCH PRZESTAJĄ OBOWIĄZYWAĆ OD 14 BM.

Dopłaty na rzecz bezrobotnych do opłat pocztowych, które wprowadzone zostały na przeciąg 6-ciu miesięcy, t. zn. do 14 b. m., **nie będą nadal utrzymane i z dniem 15 b. m. poczta przestanie pobierać te dopłaty.**

Zniesione więc zostają dodatkowe opłaty w wysokości 5 gr. od listów, kart, druków prywatnych, opłaty dodatkowe 5 gr. za polecenie i doręczenie paczek od 5—50 gr., za doręczenie listów wartościowych i przekazów pocztowych od 5 do 20 groszy, dalej opłaty dodatkowe od paczek.

Marka na list wyniesie zatem 30 gr., a na kartkę korespondencyjną 20 gr.

Do nabycia w Administracji „Piasta“

PORTRETY PREZESA

WINCENTEGO WITOSA

Prezesa Stronnictwa Ludowego, trzykrotnego premjera, Kawalera orderu Białego Orła, i w. i., więźnia brzeskiego.

Format portretu 31 × 42 cm.

Cena portretu wraz z przesyłką pocztową **wynosi 60 groszy.**

Portret Wodza Ludu znajdować się powinien w każdym domu chłopskim, w każdem Kółku rolniczem, Domu ludowym, świetlicach i t. d.

Dział gospodarczy.

Jak siać marchew pastewną?

Uprawa marchwi pastewnej natrafia zwykle na wiele trudności, gdyż wschodzi nierówno, nasienie często zawodzi i ginie z powodu nadmiernego zachwaszczenia, zwłaszcza, gdy pielenie jest żmudne i utrudnione nieodpowiednią uprawą.

Sposób też uprawy powinien zamiejszać te tru-

Przy każdej sposobności pamiętajcie o zjednywaniu nowych czytelników!

dności. Przedewszystkiem marchew pastewną powinno się uprawiać na polu z oranem w redliny, lekko zwałkowanem i należycie poznaczonem przy pomocy odpowiedniego znacznika. Na takiem polu sieje się marchew kupkami pod motykę o łopatce 5 cm. i trzonku 20 do 30 cm. Rządki, oznaczone znacznikiem, oddalone są od siebie zwykle około 18 cm. i takie same oddalenie mają stanowiska kupek w rzędzie. Siew taki opłaca się niebywale. Marchew bowiem zasiana kupkowo, łatwiej przebija ziemię, opiera się chwastom, lepiej wyzyskuje pokarmy zawarte w glebie i przezwycięża inne trudności.

Do plewienia używa się z wielką korzyścią małych plewników, sporządzanych we własnem gospodarstwie a najwyżej u wiejskiego kowala. Narzędzie to składa się z blaszki wyciętej ze starej kosy, 3 cm. szerokiej i 12 cm. długiej i grubego drutu zgiętego w kształcie widełek a złączonych ze sohą mocno i znitowanych. W widełki te wbija się z góry niedługi drewniany trzonek, umocniony dobrze skówką.

Plewnikiem w ten sposób zmontowanym, można bardzo wcześnie plewić pole, zwłaszcza, że marchew posiana kupkowo, wschodzi szybko i jest dobrze widoczną. Wówczas wczesne plewienie niszczy w zarodku chwasty, a powtórne wykonanie tej pracy po trzech tygodniach ułatwia niebywale rozwój marchwi.

Siew kupkowy wymaga mniej nasienia, aniżeli rzędowy i jest z wielu względów wskazany i korzystny.

———000———

Wykaz cen z dnia 5 kwietnia 1932.

Pszenica czerwona dworska za 100 kg. 31.50—31.75, biała dworska 31—31.50, targowa dworska 30.50—31, żyto dworskie 28—28.50, targowe 27.50—28, owies dworski 26.50—27.50, targowy 26—26.50, zadeszczony 23—25, jęczmień na krupy 23—24, kukurudza krajowa 24—25, groch Victoria 32—38, za 1 kg. 55—60 gr., pół Victoria 29—32, za 1 kg. 50—55 gr., zwyczajny 27—29, za 1 kg. 40—45 gr., polny pastewny 24—26, fasola biała 24—26, za 1 kg. 40—60 gr., krasa długa 38—40, za 1 kg. 55—60 gr., krasa mieszana 30—32, za 1 kg. 50—55 gr., mąka pszenna 45% krak. 50—51, za 1 kg. 56—58 gr., pszenna 45% z Kongr. za 1 kg. 54—56 gr., pszenna 60% krak. 47—48, za 1 kg. 52—54 gr., pszenna 00 z Kongr. za 1 kg 48—50 gr., żytnia 65% krak. 44—44.50, za 1 kg. 46—48 gr., żytnia 65% pozn. 44—45, za 1 kg. 46—48 gr., pęcak targowy 34—35, za 1 kg. 40—45 gr., siekanka 34.50—35.50, za 1 kg. 42—45 gr., otręby pszenne i żytnie 16.50 do 17, siano słodkie 12—14, średnie 10—11, koniczyna pastewna 16—18, słoma długa 9—10, mierzwa 1.50—8, prasowana 8—8.50 zł.

Kącik humoru.

Żółty burmistrz.

Posłuchajcie chłopy, — to wypadek nowy,
Wydarzył się znowu w jarmark w Limanowy.
Jest to szczera prawda, nie jakaś tam bajka,
— Burmistrz limanowski dał ceny na jajka,

Po pięć groszy sztuka — maksymalna cena,
Taki rozkaz wyszedł z ust pana Bursztyna.
Zaledwie pan burmistrz skończył swoją mowę,
Sypnięto jajkami, jak z chmury gradowej.

Ile jajek padło nikt tego nie zliczy,
Bo się już pan Bursztyn, topił w jajecznicy.
Uciekał Bursztynek nie bardzo wesoły,
Od wielkiego strachu powywracał stoły,

A, że cięty w nogach, uciekał jak zmyty,
A za nim, jajkami waliły kobiety.
Niech to burmistrzowi będzie ku nauce,
Kto z jajkami chodzi czasem je potłucze.

Objadł się jaj Bursztyn, będzie teraz syty,
Wiwat limanowskie, niech żyją kobiety.

Józef Strug
b. wójt z Lipowego pow. Limanowa.

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelnik. Uwagi słuszne, ale zupełnie niecenzuralne, dlatego niestety nie możemy artykułu wydrukować. — **WP. Zamojski Franciszek, Duliby:** Wiersz przeznaczony do druku. — **WP. Stanisław Kochanek w Mędrzechowie:** „Historja przeszłości nauką teraźniejszości“ będzie wydrukowana. — „Usunięcie sztandaru“ — na razie zostanie w teczce. — Nie można naraz na wszystkie fronty prowadzić wojny. — **WP. J. Broczkowski:** „O rozwój czytelnictwa na roli“ — drukowane będzie w miarę wolnego miejsca. — **Sz. S. z Nadola:** Korespondencja „Dawniej a dziś“ w drukarni. Echo procesu brzeskiego tak się odbiło w sercach miljonów, jak Pan pisze — niestety, ze względu na cenzurę nie możemy wydrukować. — **WP. Piotr Leśniak w Jurkowie:**

Odpowiedź cukrownikom.

„Czyżbyśmy tak zdziecinnieli!
Piszecie — cukier słodki — byśmy jedli.
Nie zapomnieliśmy smaku jego
Gdy nie płacono za ½ kg. złotego.
Odżywiał on i biednego —
Gdy w dwuzłotowej pozostanie cenie,
Biedniejszy nie kupi, ani na leczenie.
Lepiej byście cukier reklamowali,
Gdybyście cenę obniżyli.
Ludzie „by wtedy kupowali.
Wy większy obrót mieli“.

Uwagi słuszne — za ogłoszenie o cukrze, jak wogóle za ogłoszenia Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności — wszystkie pisma zamieściły ów wierszyk, jako ogłoszenie — dlatego umieściła go również nasza Administracja. — Artykuł do Jantka dobry, szkoda tylko, że gwarą pisany, ta jest specjalnością Jantka — w miarę wolnego miejsca umieścimy po małej przeróbce. — **M. M. Dąbrówka wisłocka:** Wola sto razy więcej warta, niż wiedza. Kto ma wolę ten wszystko pokona. Człowiek bez charakteru, to jak młyn bez wody — (Prus). Bardzo piękne maksymy, tendencja artykułu chwalebna, uzasadnienie ma braki — dlatego nie wydrukujemy. — **WP. Szymon Wołosz w Lubieniach:**

„On wypróżnił wszystkie kasy i uciszył „złotych“ brzęk,
Zniszczył przemysł, zniszczył handel, bezrobotnych sprawił jęk.
On do kija żebraczego przyprowadził wolny lud,
Bo za darmo dawać musiał swą produkcję i swój trud.
On sprowadził sekwestrantów, w każde progi wiejskich chat,
Lud na widok takich gości nieraz czerniał, nieraz bladł“.

Obwinia Pan o wszystko zło stary rok, a on Bogu ducha winien, inni są winowajcy. — **WP. Władysław Kojder:** „Nowy uniwerstytet chłopski“ jest przeznaczony do druku. — **WP. M. Starzyk w Jodłówce tuchowskiej:** Artykuły nadesłane, a w szczególności „Niewolnik nowego typu“, „Sanacyjny kapitalizm“ — poruszają tematy bardzo trudne, wymagające dużego przygotowania, chcąc je drukować, trzebaby przerobić owe — co mogłoby nastąpić za zgodą Pana. „Z żałobnej karty“ w druku.

———oOo———

W każdej wsi polskiej - Koło Stronnictwa Ludowego!

Szczyt

Najlepsza kosa rzeczywiście doskonała.

O ile wątpisz czytaj zdanie nabywcy, który po koszeniu tak napisał

Kranzberg, 30. IX. 1928.
p. Dublany.

Co do gospodarzy, którzy kosy pobrali, są z takowych zadowoleni.

Antoni Spanicz.

„FOLWARK“

około 250 mórg, blisko miasta powiatowego i stacji, grunta drenowane, budynki w dobrym stanie, oraz około 360 mórg lasu, dużo starodrzewia, — na sprzedaż w środkowej Małopolsce. — Pisać do Administracji „Piasta“. Kraków, Mały Rynek 4., pod „Folwark“ 250.

NAJLEPSZE **NASIONA**

Warzywna, kwiatowe i pastewne poleca SKŁAD NASION

Sp. z o. o. **„ZAGON“** Sp. z o. o.

Kraków, ul. Basztowa 17.

Na żądanie wysyłamy cenniki bezpłatnie.



Podług sprawozdania Instytutu badania żelaza i stali w Londynie rdza niszczy rocznie na całym świecie 400 miljonów ton żelaza.

Cynk nie rdzewieje!

Kryj dom czystą blachą cynkową.

„BLACHA CYNKOWA“ Biuro sprzedaży polskich walcowni cynku S. z o. p.

Tel. 12-61. **Katowice, Marjacka 11.** Tel. 12-61

Dostarcza bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i wskazówek technicznych.

Zarząd Chrześcijańskiej Spółki Pożyczek i Oszczędności w Myślenicach

Stow. zarej. z ogran. poręką — w likwidacji,

zawiadamia o rozwiązaniu tejże i wzywa równocześnie wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń do dni trzydziestu do rąk Zarządu, poczem nastąpi wykreślenie firmy z rejestru handlowego.

ZIOŁA LECZNICZE

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, błednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc.

Żądajcie bezpłatnej broszury poaczającej !! Adres: Liszki — Apteka. 985 (-)

FABRYKA PŁACHT

nieprzemakalnych wykonuje wszelkie rozmiary najrychlej i najtaniej — KRAKÓW, KRAKOWSKA L. 5. 1105 (—)

W Administracji „Piasta“ są do nabycia książki p. t. „Proces Brzeski“.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.